Nr 284. Kraków, Czwartek 13 Grudnia 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — **Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika** w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — **Handel St. Karlińskiego,** Sukiennice. — **Handel Kretschmera,** Rynek, — **Handel J. Ekiera,** ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strasberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki do** „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Kandydatury demokratyczne miasta Krakowa.

Kraków, 12 grudnia.

Po czyjej stronie w obecnym ruchu wyborczym wogóle, a w szczególności w akcyi wyborczej miasta Krakowa, jest duch obywatelski, zrozumienie interesów kraju i narodu i swobodne objawianie się opinii, a nie sztuczne jej fabrykowanie, walczenie podstępem i presyą; czy po stronie konserwy, która nagość partyjnej prywaty drapuje efektownie płaszczykiem patryotyzmu, czy też po stronie tych, co, ugrupowawszy się około miejskiego komitetu, chcą otworzyć szeroko wrota demokratycznej swobodzie wyborów, — na to najlepszą odpowiedzią było wczorajsze zgromadzenie, zwołane przez wspomniany komitet miejski do sali Rady miejskiej.

Panowało na niem silne zainteresowanie się uczestników, których nie dobierano sobie wedle wygodnej metody zgromadzeń „za zaproszeniami“, ale dopuszczano wszystkich, bez rozróżniania „podejrzanych“ od „niepodejrzanych“. Panowała mimo to zupełna swoboda głosu i wzorowy porządek, a było to zgromadzenie tak liczne, że ci, co sądzili, że, jak zwykle, można się spóźnić o parę minut i przybyli niepunktualnie o 6 godzinie, na którą zebranie naznaczono, nie mogli się już wprost do sali docisnąć.

Przewodnictwo objął prezes komitetu miejskiego, poseł Edmund Klemensiewicz, powołując na sekretarzy pp. Bernarda Wachtla i Stefana Zaleskiego, poczem po kilku formalnych zapytaniach z grona uczestników, n. p. co do dopuszczenia na zgromadzenie kobiet, na co przewodniczący dał zadowalającą odpowiedź, zawiadomił p. Klemensiewicz, że do komitetu zgłoszono następujące kandydatury przez grona wyborców pp.: dra Weigla, dyr. Rottera, Zygmunta Mikołajskiego i E. Zieleniewskiego, nadto sam osobiście zgłosił swą kandydaturę inż. Bromowicz.

Z tych p. Zieleniewski przesłał do komitetu pismo następujące:

„Jaśnie Wielmożny Panie Pośle! Na uprzejme zaproszenie do wygłoszenia mych przekonań politycznych na zgromadzeniu, które się ma odbyć w dniu 11-go b. m. w sali Rady miejskiej, mam zaszczyt donieść, iż dwukrotnie w ostatnim czasie miałem sposobność [illegible] moje, zasady i kierunek mojej ewentualnej działalności w [illegible] wobec wyborców zaznaczyć. Dlatego wygłaszanie po raz trzeci moich zapatrywań uważałbym za nadużywanie cierpliwości wyborców miasta Krakowa, zwłaszcza, iż na zgromadzeniu dzisiejszem ma przemawiać czterech kandydatów. — Aby zaś wszelkie niejasności usunąć, oświadczam, iż stoję na gruncie bezwzględnej solidarności Koła polskiego, że wyznaję **przekonania zachowawcze,** a celem mojej pracy w parlamencie byłoby, w razie wyboru, przedewszystkiem podniesienie ekonomiczne kraju naszego, przez rozwój i ochronę rękodzieł, przemysłu i handlu.

Łączę wyrazy wysokiego szacunku:

Edmund Zieleniewski, autoryzowany inżynier cywilny.

Garstka „Przyjaźniaków“ i członków „Koła mieszczańskiego“ z powodów, im tylko wiadomych, zaczęła, po odczytaniu tego pisma, bić „brawo“, nie przypuszczając zapewnie, że ośmieszyła przez to p. Zieleniewskiego, wnosząc oklaski radosne, jakby na ironię. Bo przecież p. E. Zieleniewski ani raz dotąd „publicznie“ swego wyznania wiary politycznej nie wygłosił, a czynił to jedynie na konwentyklach. Gdy go wezwano na publiczne zgromadzenie, nie stawił się, i w sposób, nie licujący z powagą zgromadzenia i kandydata poselskiego wymówił się, że nie ma nic do powiedzenia tym, którzy go nigdy nie słyszeli i nie widzieli. P. E. Zieleniewski zadrwił... z własnego wyboru. Dobrze, że się przynajmniej przyznał, iż jest konserwatywnym kandydatem.

P. Mikołajski zrzekł się swej kandydatury, lecz prosił o pozwolenie, aby mu pozwolono w krótkiej przemowie umotywować zrzeczenie się swoje. Wreszcie przewodniczący zapowiedział, że kandydaci przemawiać będą wedle wieku, a interpelacye do nich stawiane będą w odwrotnym porządku.

Tutaj garstka „Przyjaźniaków“ i robotników z fabryki p. Zieleniewskiego podniosła wrzaskliwy okrzyk: „Wybierzmy przewodniczącego! Proponujemy p. Szufę!“ P. E. Klemensiewicz jednak, zachęcony okrzykami olbrzymiej większości zgromadzenia: „Prosimy p. Edm. Klemensiewicza!“ — przystąpił do porządku dziennego.

Wobec tego, jako najstarszy wiekiem, zabrał głos dla wygłoszenia wyznania wiary politycznej dr Ferd. **Weigel.**

Weteranowi naszego parlamentaryzmu zgromadzenie wyraziło swoją sympatyę oklaskami, poczem dr Weigel rozpoczął swą przemowę od oświadczenia, że 30-letnia jego praca parlamentarna, jawna jest i publiczna, jak otwarta księga, a oparta na programie demokratycznym. Tak, jak obejmując niegdyś prezydenturę miasta, mowca zapowiedział i spełnił tę zapowiedź, że będzie urzędować „w szklanym pokoju“, aby każdy mógł go kontrolować — tak samo spełniał swe obowiązki poselskie i jeżeli dziś, jako „stary“, sięga jeszcze po mandat, to dlatego, że — jak wielu mu przyznaje — jest „stary a jary“. Czy wiek ma być w takim wypadku ujmą, a nie zasługą — to już orzekną wyborcy.

„Stanąłem tu przed nimi — mówił dr Weigel — bo mi kazali stanąć; każą mi pójść, to pójdę — każą zostać, to zostanę“.

Dalej mowca w szerokich rysach scharakteryzował swą działalność parlamentarną. Pracował w pełnej Izbie, po komisyach, w Kole polskiem. Zdobył cały szereg korzyści dla kraju i dla Krakowa. Między innemi spowodował reaktywowanie fabryki cygar w Krakowie. W tej pracy swojej mowca przez 3 lata musiał pozostawać poza Kołem polskiem, ale mimo to nie sprzeniewierzył się nigdy solidarności narodowej, a jego działalność nietylko na szkodę ani narodu, ani nawet Koła nie wyszła, lecz owszem, na ich pożytek, bo mowca umiał być poza Kołem sumiennym jego partyzantem.

Mowca był na zgromadzeniu wyborców w hotelu Kleina, gdzie mówiono o solidarności Koła polskiego i tam opinię swoją na ową sprawę wypowiedział: jest za solidarnością poselstwa polskiego, pójdzie w razie wyboru pod tem hasłem do Wiednia, tam w Kole polskiem domagać się będzie reformy jego statutu w duchu wolnomyślniejszym, a jeśliby się to nie stało, potrafi znów być partyzantem Koła.

Jednakże mowca jest najlepszej wiary, iż uda się uzyskać swobodę dla opozycyjnych posłów w Kole polskiem. Zapowiedź tego dr Weigel upatruje w stanowisku, jakie zajął włościański poseł Jan Potoczek w Kole. Poseł ten tak się wyrobił, że Koło wydelegowało go jako swego mowcę w tak ważnej sprawie, jak reforma procedury cywilnej, co dowodzi, jaką naodwrót korzyścią dla Koła polskiego byłoby wciągnięcie doń innych posłów włościańskich, pozostających poza Kołem.

Wobec tak oczywistych faktów trudno uwierzyć, aby w Kole polskiem miało zapanować kastowe zasklepienie i dlatego dr Weigel, idąc do Koła polskiego — nie będzie należał do tych, ani co tam z uprzedzeniem idą, ani co uprzedzenie do Koła wnoszą.

Mowcę boli zarzut, obejmujący całe Koło, wszystkich jego członków, jakoby Koło polskie nic nie robiło. Tak znowu nie jest. — W ciągu 30 lat, przez jakie mowca posłował, zrobiło się niejedno, jak np. obecne rozszerzenie po całym kraju sieci kolejowych, uzyskanie ongi urzędowego języka polskiego. Zapewne znacznie jeszcze więcej dałoby się zrobić i w tem jest niemała wina, ale znaczną jej część ponoszą rozprzężone w ostatnich czasach stosunki parlamentarne, obstrukcya, to, że jeden szedł do Sasa, a drugi do lasa, tak, że ze szkodą naszą i ze szkodą konstytucyi wszedł w zastosowanie, zamiast konstytucyjnego uchwalania spraw, § 14!

Posłowanie w obecnych warunkach nie jest zabawką, ale ciężkim i trudnym obowiązkiem. Trzeba tam występować nie dla blichtru, ale z silnemi argumentami i powagą, bo tylko w ten sposób da się coś dla kraju uzyskać. Tak jak argumentami i powagą udało się w komisyi i w Izbie pełnej uzyskać zniesienie stempla dziennikarskiego.

W parlamencie austryackim, gdzie panuje taka rozbieżność interesów, gdzie jest reprezentowanych 17 krajów koronnych, zamieszkałych przez najróżnorodniejsze narodowości, wielką rolę odegrać może i musi stronnictwo, które potrafi zachować powagę, a więc Koło polskie powinno nadal pozostać w Izbie czynnikiem najpoważniejszym. Austrya bowiem jest więcej na papierze niż w rzeczywistości państwem konstytucyjnem, a w takich warunkach od poważnego stanowiska partyi więcej jeszcze zależy, niż w państwie konstytucyjnem. Do tego potrzeba jednak solidarności w Kole, aby tej solidarności nie uważano za klątwę, lecz i aby ona tą klątwą nie była. Na takich zasadach mowca posłował przez lat 30; na tych jeno podstawach może przyjąć ponowny wybór. (Długotrwałe oklaski).

Chwila ciszy — w sali zerwała się formalna burza oklasków, gdy na trybunie pojawił się drugi kandydat: dyr. **Jan Rotter.** Wspaniałą mowę jego podajemy osobno wedle stenogramu. Zebranie, jak zahypnotyzowane, falowało, wybuchało oklaskami, lub okrzykami protestu przeciw polityce konserwatywnej, w miarę tego, w jaką nutę mowca uderzał. Nastrój z każdą chwilą się podnosił, aż wreszcie, kiedy dyr. Rotter skończył, wybuchł w sali wprost niebywały entuzyazm. Po chwilce ciszy, „jak mak siał“, która zapanowała podczas końcowego poetycznego zwrotu jego mowy, poczęto bić w nieskończoność brawa, wznoszono okrzyki na cześć dyr. Rottera.

Wogóle mowa p. Rottera była jednym z najszczęśliwszych popisów kandydackich, jakie mieliśmy sposobność słyszeć w Krakowie. — Oryginalnym, między innemi, był pomysł kandydata, że w pierwszej części swej mowy przytaczał same głosy konserwatystów, stwierdzające zły stan kraju i upośledzenie jego przez rząd. Słuchacz był w pierwszej chwili zdziwiony tem powoływaniem się demokratycznego kandydata na „powagi“ przeciwnego obozu. — Dostateczną satysfakcyę otrzymał jednak niebawem, gdy mowca uderzył temi „powagami“ niby ciężkim taranem, w cały obóz konserwatywny, zwalczając przeciwników ich własną bronią. Wielkie wrażenie zrobiło także przytoczenie słów ks. arcybiskupa Bilczewskiego.

Nastrój, w jaki wprawiło zebranych przemówienie p. Rottera było tego rodzaju, że wyborcy uważali za wroga jego i swego, każdego, kto po nim zgłosił się jako kandydat.

Dlatego bardzo nieprzychylnie zebrani zachowali się wobec trzeciego kandydata, inż. Bromowicza. Przerywano mu więc często, a szkoda, bo kandydat chciał uzasadnić, dlaczego uważa się za uprawnionego do sięgania po mandat poselski, a zresztą udowodnił, że nie w egoistycznych celach wystąpił, skoro aby nie utrudniać stanowiska demokratycznych i aby nie rozbijać zgromadzenia, zrezygnował z obszerniejszej przemowy.

Dobitniej jeszcze i szczerzej powiedział tosamo mniej więcej wśród oklasków zebrania p. Zygmunt Mikołajski, który powiedział, że kandydatury proponowanej mu przez grono wyborców nie może przyjąć, bo dziś potrzebna jest solidarność wszystkich żywiołów demokratycznych przy wyborach przeciw przewadze reakcyjnej kliki. Dlatego mowca prosi wszystkich swoich zwolenników, aby oddali głos na pp. dra Ferdynanda Weigla i Jana Rottera. (Huczne oklaski).

Nastąpiły interpelacye.

Pierwszym, który do nich zażądał głosu, był adwokat dr Gross, który, powitany oklaskami, zapytał p. Rottera:

1) jak się zapatruje na konieczność zdobycia funduszów na dalszy rozwój szkolnictwa?

2) czy zamierza wystąpić przeciw nadmiernym podatkom, gniotącym ludność miejską?

3) czy jest za tem, aby surowo karano nadużycia wyborcze, szczególnie zaś fałszowanie list wyborczych?

4) czy uznaje także faktyczne, a nietylko teoretyczne równouprawnienie żydów. Mowca dlatego porusza tę sprawę, bo dziś są ludzie, co formalnie stawiają sobie za cel, materyalne pognębienie żydów. Owoż dr Gross jest zdania, że np. „Kółka rolnicze“ „Stowarzyszenia konsumcyjne“ i t. d. dążące do tego, aby odbiorca otrzymywał towar taniej, są rzeczą pożyteczną i potrzebną i przed interesem ogółu ustąpić musi interes jednostek. Inna rzecz, jeśli chodzi komuś nie o to, aby ogół zyskał, ale aby żydowi odebrać zarobek. Taki człowiek działa dopiero szkodliwie dla społeczeństwa, gdyż nędza nie jest wcale środkiem umoralniającym, a ktoś pozbawiony podstaw do życia, będzie się chwytał byle jakich środków do życia. — Mowcy więc wobec tego chodzi o to, aby dr Rotter wyraźnie mu oświadczył, czy przy porównaniu żyda i katolika, jako obywateli, miernikiem dla niego będzie jedynie uczciwość obu? Czy nie sądzi, że uczciwego żyda należy traktować jak uczciwego katolika, a naodwrót, że nieuczciwy katolik powinien być stawiony poniżej uczciwego żyda?

R. Dattner zapytywał, jak się kandydat zapatrnje na upaństwowienie kolei północnej?

P. Kolischer wniósł interpelacyę w sprawie pragmatyki służbowej dla urzędników państwowych.

Dr Grysiecki (współpracownik „Głosu Narodu“) interpelował w sprawie spóźnienia się wprowadzenia w życie wodociągów miejskich. (Protesty w zgromadzeniu, ironiczne śmiechy, wołania: „Co to ma wspólnego z Radą państwa?“)

P. Kramarczyk dawszy słuszną odprawę kilku jednostkom, co widocznie znudzone interpelacyami, poczęły hałasować i przerywać mowcom — zapytał dra Weigla, dlaczego dotychczas nic nie zrobiono celem reformy ustawy przedwyborczej? Wykazawszy potem dosadnie, jak wielki kapitał niszczy drobnych przemysłowców, zapytał p. Rottera, jakie zajmie stanowisko w tej sprawie w razie wyboru?

P. Rotter obszernie i ku zadowoleniu zgromadzenia, które co chwila objawiało to oklaskami, odpowiadał na interpelacye. Drowi Grossowi odpowiedział, że z całą energią dążyć będzie i w Sejmie i w Radzie państwa, aby uzyskać środki finansowe dla szkół i ma nadzieję, że się to da osiągnąć. Również przyrzekł walczyć przeciw fiskalizmowi, uciskającemu miasta, a w sprawie nadużyć wyborczych powołał się na swoją mowę kandydacką i na program demokratycznego stronnictwa, twierdząc, że to jest jeden z najważniejszych jego postulatów jako warunek skutecznej kontroli nad rządem. Nakoniec co do ostatniego zapytania dra Grossa, to jeżeli je interpelant pojął niejako w formie zrównania:

uczciwy żyd równa się uczciwemu katolikowi,

uczciwy żyd — jest więcej wart — od nieuczciwego katolika,

to znowu musi odpowiedzieć, że sumienie nie pozwala mu inaczej zapatrywać się na tę kwestyę.

Dalej mowca zgodził się z p. Dattnerem, że kolej Północna powinna być upaństwowioną, a z p. Kolischerem, że stosunek służbowy urzędników państwowych powinien być uregulowany przez pragmatykę. P. Kramarczykowi wreszcie przyrzekł, że wedle sił będzie dążyć do usunięcia wadliwości w ustawie przemysłowej.

Dr Weigel w odpowiedzi p. Kramarczykowi wykazywał, że jeśli w tej sprawie mimo inicyatywy ludzi dobrej woli, nie zdołano w ostatnich latach nic zrobić, to winne są temu rozluźnione stosunki parlamentarne. Mowca jednak sądzi, że obecnie to się wszystko da naprawić i przeprowadzi się reformę ustawy przemysłowej.

Po tych odpowiedziach zabrał głos p. Uderski i wyraziwszy obu kandydatom podziękowanie za ich wyczerpujące przemowy, postawił wniosek, aby zgromadzenie uznało za jedynych swych kandydatów: dra Ferdynanda Weigla i dyr. Jana Rottera. (Huczne oklaski).

Przewodniczący: Poddaję ten wniosek pod głosowanie! Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść!

(Głosy: „Wszyscy! wszyscy!“ Setki rąk podnoszą się w górę).

Przewodniczący: Konstatuję, rzec można, jednomyślność. (Huczne oklaski). Na tem zamykam posiedzenie.

W ten sposób przeciw kandydaturom konserwatywnym dra Henryka Jordana i p. Edm. Zieleniewskiego stanęły dwie kandydatury narodowo-demokratyczne: dra Ferdynanda Weigla i posła sejmowego Jana Rottera.

Obaj ci kandydaci przedstawili się wczoraj wyborcom krakowskim na publicznem, jawnem, a tak licznem zgromadzeniu, że cała sala Rady miejskiej i przedpokój szczelnie wypełnione były wyborcami. Pomimo, że znaleźli się obok siebie ludzie różnych przekonań politycznych, różnych zawodów i różnego wieku, spokój nie został zamącony, poważny tok obrad utrzymano do końca. Zgromadzenie nie chciało wprawdzie, ku ubolewaniu prezydyum, wysłuchać p. Bromowicza, co jednak, jak słusznie już zauważyliśmy, tłomaczyć należy bezcelowością niejako kandydatury p. Bromowicza. Po przemówieniach pp. Weigla i Rottera zrozumiało zgromadzenie, że ma tutaj te dwie kandydatury i że o trzeciej mowy być nie może.

P. Bromowiczowi pozwolimy sobie uczynić życzliwą uwagę, że wszelka kandydatura poselska wtedy tylko liczyć może, w takiem jak Kraków mieście, na względne powodzenie, jeżeli wyjdzie z jakiegoś grona wyborców, z jakiejś politycznej grupy, W przeciwnym razie nie obudza ona zajęcia, staje się bezcelową. — Tem tłomaczy się, dla czego zgromadzenie wczorajsze nie podzielało zamiarów p. Bromowicza, który zapewnie znajdzie inną drogę do zaznajomienia szerszego ogółu ze swojemi poglądami i projektami ekonomicznemi.

Pp. Weigel i Rotter stanęli wczoraj przed wyborcami krakowskimi, jako szczerzy zwolennicy stronnictwa demokratycznego. P. Rotter, wiekiem młodszy, okazał się radykalniejszym nieco w poglądach swoich politycznych od weterana parlamentarnego, p. Ferdynanda Weigla, który, gdyby wyszedł z urny, byłby zapewnie seniorem w Izbie poselskiej i jako taki przewodniczyłby jej obradom, zanimby Izba się ukonstytuowała. Długa, trzydziestoletnia praktyka parlamentarna oddziałuje niejako siłą faktów na temperament polityczny — łagodząco; pomimo tego jednak przekonało nas wczorajsze przemówienia p. Weigla, że pozostał on wiernym sobie i zasadom demokratycznym, wiernym stronnictwu i obowiązkom poselskim.

P. Rotter był już rzecznikiem nowszego kierunku demokracyi polskiej, z dawniejszym nie rozbieżnym wcale, lecz sięgającym dalej w głąb nurtujących w społeczeństwie prądów.

Obaj kandydaci demokratyczni uzupełniali się mimo to nawzajem i stanęli jako bardzo poważni przedstawiciele stronnictwa demokratycznego.

Rzeczą będzie obywatelstwa krakowskiego udzielić im silnego i skutecznego poparcia.

Nowy ucisk.

Zamach, dokonany przez rząd rosyjski na język i swobodę obywatelską poddanych swych polskiego pochodzenia przez zaprowadzenie w Kongresówce „tymczasowych przepisów“ o karach za potajemne nauczanie języka polskiego, nie był do chwili ogłoszenia go zupełną tajemnicą. — Odnośny ukaz carski nie spadł, jak piorun z jasnego nieba, gdyż poprzedziły go głuche wieści, o mającym wkrótce pojawić się nowym dowodzie „łaski“ carskiej dla ludności Królestwa. Ukaz ten byłby niezawodnie w życie wprowadził ks. Imeretyński, lecz nagła śmierć w tem mu przeszkodziła.

Owe tymczasowe przepisy, wydane dnia 3 kwietnia 1892 r., obowiązywały dotąd, jak to już wczoraj wspomnieliśmy, w guberniach litewskich, białoruskich i ukraińskich wraz z Podolem i Wołyniem, czyli w t. zw. „prowincyach zabranych“. Wprowadzający je do Kongresówki ukaz Mikołaja II. opiewa:

Dążąc nieustannie do ustalenia w guberniach Królestwa Polskiego oświecania młodzieży w duchu państwowości rosyjskiej, uznaliśmy za dobre zaopatrzyć przedstawiciela wyższej władzy miejscowej w skuteczniejsze środki przerwania w pomienionych guberniach tajemnego nauczania. Wskutek tego, zgodnie z uchwałą komitetu ministrów, rozkazujemy:

Rozciągnąć na gubernie Królestwa Polskiego moc zatwierdzonych w d. 3 kwietnia 1892 r. przepisów tymczasowych, co do kar za potajemne nauczanie w guberniach zachodnich, z zachowaniem poniższych postanowień:

1) Wszczynanie spraw, dotyczących nauczania potajemnego, wkłada się w guberniach Królestwa Polskiego na dyrekcye naukowe;

2) Nakładanie kar, ustanowionych temi przepisami, należy do generał-gubernatora warszawskiego;

3) Pieniądze, ściągnięte z winnych, przeznaczone są, według uznania kuratora okręku naukowego, na zapomogi dla niezamożnych uczniów wyższych klas gimnazyalnych i seminaryów nauczycielskich warszawskiego okręgu naukowego i

4) Porządek stosowania pomienionych przepisów zależy od porozumienia kuratora warszawskiego okręgu naukowego z generał-gubernatorem warszawskim.

Oto najważniejsze ustępy z tych przepisów, wydanych przed ośmiu laty dla gubernij zachodnich:

Za urządzenie i prowadzenie bez zezwolenia władz jakiejkolwiek szkoły winni podlegną grzywnie do 300 rubli, lub aresztowi do 3 miesięcy. Tej samej karze podlegać będą osoby, które dopomogły urządzeniu takiej szkoły przez dostarczenie lokalu, przez pomoc naukową, lub przez udział w nauczaniu, a także osoby, mające prawo nauczania w domach prywatnych, jeżeli okażą się winnemi wspólnego nauczania, bez pozwolenia władz, dzieci kilku rodzin lub też dorosłych osób postronnych u siebie w mieszkaniu albo w domach prywatnych.

W porządku zaś stosowania owych przepisów w Kongresówce czytamy, iż karom powyższym podlegają: osoby, otwierające szkoły, lub jakiekolwiek wykłady, nie uzyskawszy na to przepisanego pozwolenia; osoby, zajmujące się nauczaniem dzieci i dorosłych i wogóle wykładaniem jakichkolwiek przedmiotów, nie mając na to przepisanego świadectwa, chociażby organizacya tego nauczania nie miała charakteru szkolnego; osoby, które zezwoliły w szkołach legalnych na wykładanie przedmiotów, na które nie było pozwolenia, tudzież osoby, wykładające wedle podręczników przez rząd niedozwolonych.

Wszczynanie spraw, dotyczących nauczania potajemnego, należą do naczelników dyrekcyj naukowych i do inspektora szkół miasta Warszawy. Wszystkie władze miejskie, gminne, gromadzkie i policyjne, tudzież inne organy administracyjne, które mają obowiązek pilnować porządku i bezpieczeństwa publicznego ludności, powinny wszystkiemi zależnemi od nich sposobami pomagać do wykrycia nauczania tajemnego. Osoby, należące do wydziału naukowego, mogą, a w odpowiednich wypadkach powinny same wykrywać nauczanie potajemne. Przytem wszakże, skonstatowawszy fakt istnienia jego, niezwłocznie zawiadamiają o tem policyę miejscową w celu zbadania okoliczności danego wypadku i sporządzenia odpowiedniego protokółu. Generał-gubernator warszawski wymierza kary, a grzywny, ściągnięte na mocy jego decyzyi, składane będą do warszawskiej kasy gubernialnej do rozporządzenia kuratora okręgu naukowego.

Cóż powiedzą nasi panowie ugodowcy na ten najświeższy dowód „pieczołowitości dobroczynnego rządu“?... Przecież ten ukaz podpisany został przez cara na pół roku przed śmiercią ks. Imeretyńskiego, którego rządy, wedle twierdzeń „Czasu“, „Słowa“ i „Kraju“, odznaczyły się tylu dobrodziejstwami względem ludności polskiej...

Piękniejszego pomnika, nad ten ukaz, swemu barbarzyństwu nie mógł chyba rząd rosyjski wystawić u progu XX stulecia. Za mało sekatur znosili Polacy w Kongresówce — zdaniem kół rządzących rosyjskich. Uznały więc one za potrzebne wydać nowe przepisy, uprawniające zbirów policyjnych wszelkiego rodzaju do węszenia za potajemnem nauczaniem. Wdzierać się będą oni teraz w sposób niby „legalny“ do wszystkich domów polskich, a nikt nie będzie pewien spokojnej chwili nawet w kole rodzinnem, bo gdzie tylko znajdzie się kilkoro dzieci razem — tam może odbywać się potajemne nauczanie, a więc przyjdą rewizye, śledztwa, dochodzenia, grzywny i t. d.

Gdy nadchodziły z zaboru pruskiego wieści o prześladowaniach za nauczanie języka polskiego, prasa rosyjska podnosiła je i chełpiła się tem, że rząd rosyjski czegoś podobnego nie czyni. Obecnie jednak nie pozostaje uczciwszym publicystom rosyjskim nic innego, jak rumienić się za postępowanie swego rządu który, pozostając wiernym swym mongolskim tradycyom rządzenia, podaje w pogardę zasady cywilizacyi, sprawiedliwości i postępu.

Z ruchu wyborczego.

Wybory z V. kuryi z Krakowa odbędą się przy asystencyi wojska, — rzecz nigdzie nie praktykowana. Nie możemy ukryć zdziwienia, że p. prezydent Friedlein, jako przedstawiciel autonomii miejskiej, zgodził się na zarządzenia, będące w sprzeczności z ustawami państwa o wolności wyborów. Najwyższą i jedyną władzą przy głosowaniu jest komisya wyborcza; do niej należy sprawdzanie legitymacyj i do nikogo innego. Dla tego bezprawnem wydaje się nam zarządzenie policyi, aby wyborcy, przed wstą

pieniem do lokalu wyborczego, wykazywali się wobec komisarza policyi kartą legitymacyjną. Komisye wyborcze są więc powołane do zaprotestowania przeciw zarządzeniom władzy policyjnej, uchybiającym ich powadze i zcieśniającym ich atrybucye.

Jak się dowiadujemy, jeden z radców miejskich, członek komisyi wyborczej, przesłał w tej sprawie p. prezydentowi Friedleinowi pismo następujące:

„Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie! Reskryptem z dnia 30 listopada b. r. zawiadomił mnie Jaśnie Wielmożny Pan Prezydent o uchwale Rady miasta, która mnie wydelegowała do komisyi wyborczej przy wyborze jednego deputowanego do Rady państwa z kuryi V. w dniu 13 grudnia b. r. Gdy ogłoszone zarządzenia władzy politycznej i policyjnej o sposobie przeprowadzenia tych wyborów, interwencyi wojska, badaniu legitymacyj wyborców przez komisarzy policyjnych itd., stoją w sprzeczności z zasadą bezwarunkowej wolności wyborów, ośmielam się zwrócić uwagę Jaśnie Wielmożnego Pana Prezydenta na niewłaściwość tych zarządzeń, które wywołują oburzenie w mieście i ostrą krytykę naszej autonomii. Zarazem protestuję przeciwko mięszaniu się organów policyjnych i wojskowych do wyborów i nieomieszkam przy komisyi protest ten także do protokołu dołączyć".

Walne zgromadzenie wyborców krakowskich odbędzie się z inicyatywy właścicieli realności i samodzielnych rękodzielników, dzisiaj w sali browaru Johnów przy ulicy Lubicz, o godz. 6 wieczór. — Komitet zaprosił także kandydatów poselskich.

Obwieszczenie. Podaję do powszechnej wiadomości, że karty legitymacyjne wraz z kartami głosowania, które z jakiejkolwiek przyczyny nie będą wyborcom przed dniem wyboru doręczone, wydawać się będzie wyborcom osobiście zgłaszającym się w dniu wyboru w gmachu Magistratu, parter, wchód od ulicy Grodzkiej, w lokalu obecnego dziennika podawczego. O tyle zmienia się treść obwieszczenie z dnia 1 grudnia 1900 r. L. 79.382 Prez. Kraków, dnia 12 grudnia 1900 r. Prezydent miasta
J. Friedlein.

Krakowska kongregacya kupiecka wydała i rozesłała do wszystkich handlowców w Krakowie tajny okólnik z usilnem poleceniem głosowania na Franciszka Ptaka. Wobec tego wielu kupców, którzy zamierzali głosować podług swego przekonania, wstrzyma się od udziału w wyborach.

Kurya V. Dla ułatwienia oryentowania się naszym czytelnikom, w jutrzejszych wyborach podajemy poniżej okręgami kandydatów w tej kuryi:

1. Lwów: klerykał Ignacy Witoszyński, socyalny-demokrata Hudec i niezorganizowany socyalista Breiter.

2. Sanok: konserwatysta dr. Wincenty Jabłoński, ludowiec Stapiński i ruski radykał ks. Zubrzycki.

3. Jarosław: konserwatysta dr. Józef Hibl, burmistrz z Jaworowa, Schiffler socyalny-demokrata i ludowiec Józef Hospod.

4. Przemyśl: Demokrata dr. Adam Doboszyński, socyalista Rusin dr. Hankiewicz Mikołaj, moskalofil Antoniewicz.

5. Stryj: konserwatysta Kazimierz Rojowski, radykał ruski adw. Kos z Kałusza.

6. Brody: Konserwatysta Paweł ks. Sapieha, moskalofil diak Daniel Mykełyta.

7. Tarnopol: konserwatysta dr. Tadeusz Niementowki, radykał ruski Staruch, moskalofil ks. Mironowicz.

8. Stanisławów: konserwatysta dr. Jan Walewski, Rusin Józef Huryk.

9. Borszczów: rządowiec Mieczysław hr. Pininski, Rusin Kalitowski z Borszczowa, radykał ruski dr. E. Lewicki.

10. Kołomyja: konserwatysta Stefan Rosochacki Moysa, radykalny Rusin chłop Sandulak.

11. Kraków: klerykalny włościanin Ptak i klerykał prof. Krotowski, socyalista Daszyński.

12. Wadowice: adw. dr. Stanisław Łazarski, stojałowczyk Maciej Fijak z Pietrzykowiec i ludowiec Jan Maślanka naczelnik gminy Woli radziszowskiej.

13. Nowy Sącz: dr. Michał Danielak, socyalista Leon Misiołek drukarz z Krakowa; stojałowczyk Wincenty Smołczyński, restaurator, a nadto kandyduje Stan. Potoczek.

14. Tarnów: klerykał ks. dr. Żyguliński, ludowiec dr. Winkowski, stojałowczyk maszynista Piotr Jaworski z Bochni i socyalista Franciszek Sułczewski, urzędnik m. kasy chorych w Krakowie.

15. Rzeszów: konserwatysta Janusz hr. Tyszkiewicz, stojałowczyk Antoni Bomba z Budziwoja i ludowiec włościonin Jan Frankiewicz z Miechocina.

W sprawie kandydatury p. Wójcika otrzymujemy następujący list:

„Pięć rąk się podniosło za kandydaturą p. Wójcika" — tak pisze „Głos Narodu" o zgromadzeniu wyborców w Chrzanowie. Wiemy jednak wszyscy, co byliśmy świadkami sukcesów p. Wojtygi, że było zupełnie przeciwnie. Gdy bowiem p. Wójcik skończył swoje credo polityczne, w którem bez ogródek przedstawił działalność Koła polskiego, to większość wyborców nagrodziła go oklaskami. Natomiast po mowie p. Wojtygi ozwały się oklaski tylko właścicieli obszarów dworskich, niewyborców, ugrupowanych po za trybuną.

Dodać należy, że nawet na interpelacye odpowiadał tak niewyraźnie, iż wyborcy nie mogli zrozumieć, co chce powiedzieć, i zamiast wyjaśnień, pogmatwał sprawę. P. Wojtyga mówił w swoim wyznaniu politycznem o takich sprawach, które nie mają nic wspólnego z Radą państwa.

Widocznem było, że nawet stańczycy, przez których jest popieranym p. Wojtyga, krzywili się, że tak liche przedstawił się ich kandydat, a nawet włościanie od Kwaczały, skąd jest rodem p. Wojtyga, wcale „nie szczycili" się swoim ziomkiem.

P. Wojtyga występuje jako kandydat pod barwą stańczykowską, a pod hasłem antysemickiem, a jednak równocześnie jest faktem, że u burmistrza miasta Chrzanowa (który jest izraelitą) prosił o poparcie i wypierał się antysemityzmu. Stały charakter! Jednak mimo bałamucenia opinii publicznej, p. Wójcik od nas głosy otrzyma. *Chrzanowianin.*

Czem są Stojałowczycy, a czem p. Krotoski? Udzielono nam do przeczytania następującego bileciku:

„JW. Pani! Pan Skołyszewski, wedle umowy z nim zrobionej, wszędzie mnie popiera, a że wiem, że p. Wojtyga nie ma żadnych szans w innych powiatach, a p. Wójcik z powodu sojuszu ze socyalistami, nie powinien mieć u uczciwych (!!!) ludzi poparcia, pozostaje tedy pan Skołyszewski, który stoi na gruncie chrześcijańskim i narodowym i do Koła wstąpi. Z tych względów i osobistych i narodowych polecam p. Skołyszewskiego życzliwości JW. Pani, pozostając itd."

Na odwrotnej zaś stronie biletu ślicznie wykaligrafowane znajduje się nazwisko: Dr K. Krotoski, profesor gimnazyalny.

A więc „narodowy" ten kandydat liczy na poparcie tych, do których mistrza przylgnął zarzut brania rubli i porozumiewania się z Moskalami? A więc z drugiej strony Stojałowczycy już całkiem zrezygnowali ze stanowiska partyi ludowej i szukają mandatów kłanianiem się po „Jaśnie Wielmożnych" i przyrzeczeniem oddania się na łaskę i niełaskę Kołu polskiemu?

Nadużycia wyborcze. „Naprzód" zamieścił wczoraj następującą wiadomość:

„W dwu wioskach, Bojowicach i Moczeradach, powiatu mościskiego odbywają się prawybory. Obie wioski wybierają dwu wyborców. Prawybory odbywają się równocześnie. W jednej wiosce siedzi jako komisarz rządowy, urzędnik starostwa, p. Mieczysław Kaliniewicz, przy drugiej komisyi, w drugiej wiosce, jego kolega. Kaliniewicz skończył głosowanie i posyła na półarkuszu następujący list do swego kolegi:

„Skończyłem głosowanie, mam 92 głosów, wszystkie na Iwana Kokorudz n. d. 43 (podwójci), Oleksę Moskalik, obydwaj dobrzy... Zakończ głosowanie i ogłoś wynik. — Chcę, aby moi byli wybrani, gdyż są pewni. Gdyby ci brakło moich kilka głosów, to dodaj, a ja dorobię. -- Co robisz po głosowaniu, daj znać."

Redakcya „Naprzodu" zapewnia, że oryginał tego listu znajduje się w jej rękach. Sprawa ta, jak sądzimy, bez należytego wyjaśnienia i załatwienia urzędowego pozostać nie powinna.

Z Tarnobrzegu piszą nam: W Tarnobrzeskiem wybierać będziemy w czwartej kuryi tylko Krempę, w piątej tylko Frankiewicza; dr Lewicki lub Bomba nie są tu znani, żadnego wzięcia nie mają, zwłaszcza że szukają poparcia u ks. Stojałowskiego, którego włościanie z wiecu na wiosnę wyrzucili.

Haniebną robotę prowadzą konserwatyści w sanockiej kuryi V przeciw ludowcowi Stapińskiemu, tak haniebną, że wprost zdumieć się trzeba, że sędzia p. Jabłoński, który niezawodnie cieszy się i cieszyć się chce sławą uczciwego człowieka, dał się użyć za narzędzie takiej niegodnej machinacyi. — P. Stapiński w okręgu całym cieszy się tak bezwzględnem zaufaniem włościan, że gdyby przy obecnych wyborach nie wyszedł, dowodziłoby to, że wprost sfałszowano opinię niezawisłego i uświadomionego włościaństwa, a jego upadek stanowiłby jednę z najwstrętniejszych kart w dziejach osławionych wyborów galicyjskich.

Dzieją się przeciw niemu nadużycia tak wielkie, o jakich za najgorszej ery badeniowskiej nie słyszano, a pieniądze się sypią jak z rogu obfitości. „Kuryer Lwowski" donosi, że na Brzyszczkach na zgromadzeniu n. p. niejaki Pasterczyk stwierdził, że jemu i innym ofiarowano po 100 złr. za głos. Nauczycielowi z Rymanowa, Tryli, bez jego prośby dano urlop, aby jeździł i agitował przeciw p. Stapińskiemu, a kupował głosy dla p. Jabłońskiego po 5, 10. 25 złr. i wyżej. Inny nauczyciel i pisarz gminny, Jan Stankiewicz z Siedlisk, jeździ również z dobrze wypchaną przez komitet centralny kiesą i zakupnje głosy, jak to stwierdzili Dymitr Baran i Mikołaj Baczyk z Wołochy, którym gwałtem wpychał do ręki po 10 koron, byle nie głosowali na Stapińskiego.

Wobec tych faktów trzeba przyjść do przekonania, że rozporządzenie dr Koerbera, aby wybory odbyły się swobodnie, zostało w Galicyi zupełnie zlekceważone, że dzieją się nadużycia, choć ciche, bez strzelania, ale gorsze, niż dawniej bywały.

Kronika krakowska.

(„Walek, zajeżdżaj!" — Matka, ratująca życie swoim dzieciom. — Wiszniowa laska p. Pawła. — Narada w Sukiennicach i grzeczny wyrostek. — Śniadanie w „secesyi". — Rozmowa z p. Pawłem. — Kobiety wobec kandydatury profesora Jordana. — Żądania p. Pawła).

Wyszedł z kościoła Maryackiego i już chciał krzyknąć: „Walek, zajeżdżaj!" — gdy w samą porę spostrzegł się, że nie stoi przed „swoim" kościołem parafialnym w swojej, przynajmniej tytularnie, wiosce, ale na krakowskim rynku. Za nim wytoczyła się jego małżonka, następnie jedna córka, potem druga, potem trzecia, a wreszcie na ostatku wyrostek, a wielki nicpoń syn, który z miną znawcy zaczął oglądać wieżę, chcąc się przekonać zapewne, czy nie ma na niej gniazd wróblich do „wykręcania". Cała ta grupa puściła się ku Sukiennicom, gdy nagle mama zawołała: „Stójcie!" — równocześnie zaś pochwyciła syna za kołnierz i pociągnęła ku sobie.

— Dla Boga, byłby go tramwaj przejechał! — rzekła takim głosem, jak gdyby uratowała życie samemu p. Krotoskiemu.

Wprawdzie tramwaj mijał w owej chwili dopiero hotel Drezdeński, pomimo to jednakże p. Paweł, ojciec owego wyrostka, podniósł wiszniową laskę i pogroził nią konduktorowi, który odpowiedział wesołym śmiechem. Po tym wypadku rodzina p. Pawła puściła się po raz wtóry ku Sukiennicom, ale czujna matka pochwyciła tym razem za rękę najstarszą córkę i krzyknęła rozdzierającym głosem: „Stójcie!" — poczem wskazała na fiakra, który podobnie, jak poprzednio tramwaj, mijał właśnie hotel Drezdeński i skręcił... na Plac Maryacki. P. Paweł byłby i dorożkarzowi pogroził laską wiszniową, ale przestrzeń była tak wielka, że automedon nie spostrzegłby nawet i buławy portyera z pałacu Spiskiego. Po tych dwóch wypadkach rodzina p. Pawła dobiła się bez szwanku do Sukiennic, gdzie nastąpiła głośna bardzo narada, w której cukierni czy kawiaani spożyć śniadanie. P. Paweł, któremu dokuczały nagniotki i ciążyły na barkach olbrzymie niedźwiedzie, proponował cukiernię Remana, jako najbliższą; córki, lubujące się w nowościach, przemawiały za „secesyą", a tymczasem pomysłowy wyrostek wyjął z kieszeni płatek sukienny, nacierał go kredą i rzucając przechodniom na plecy, odbijał na nich tak zwanego „dyabła". Narada skończyła się zwycięstwem panienek i rodzina p. Pawła poszła do „secesyi". Pociągnąłem i ja za nią, oczywiście w należytej odległości, obawiając się, ażeby troskliwa mama nie posądziła i mnie nawet o zamiar przejechania którejkolwiek z jej latorośli.

Czy mam opisywać śniadanie w „secesyi"? Wyrostek stłukł tylko jednę filiżankę i raz tylko wylał herbatę na pluszową suknię mamy; ojciec spożył zaledwie sześć jaj i wypił dwa kieliszki starki obok trzech szklanek herbaty z rumem, a panienki mimo przestróg mamy opychały się ciastkami. P. Paweł otarłszy usta serwetą, a potem dla dokładności dłonią, jął rozglądać się po sali, jak człowiek, któremu czegoś brakuje.

— Założyłbym się, że karbowy siedzi już w karczmie i pije — rzekł po chwili.

— A Maryśka zamiast prasować bieliznę, pewnie „szczerzy zęby" do Wojtka — zauważyła pani Pawłowa.

Wtem p. Paweł spostrzegł moją osobę, siedzącą przy sąsiednim stole.

— Czy pan tutejszy? — zapytał mnie z taką swobodą, jak gdybym znajdował się na jego obszarze dworskim.

— Tak jest — odpowiedziałem, wielce zbudowany tą poufałością.

— Urzędnik, a może kupiec?

— Nie, literat.

— Oho, wierszem, czy prozą?

— Prozą.

Panienki zwróciły trzy pary oczu niebieskich na moją twarz nieogoloną, a dowcipny wyrostek po przyjacielsku pokazał mi język.

— Widzi pan, jak to składnie idzie — mówił dalej pan Paweł. — W lecie mieszczuchy ciągną na wieś, w jesieni zaś i w zimie my, wieśniacy, przynajmniej na kilka dni zaglądamy do miasta. Zachciało się paniom strojów...

— A tobie pilzneńskiego piwa — przerwała połowica pana Pawła.

— Jakże tam wybory? — zapytał skonfundowany małżonek.

— Postępują z pomocą starostów.

— A czy to prawda, że profesor Jordan ma zostać posłem? — zapytała pani Pawłowa z widocznym niepokojem.

— Zgłosił swoją kandydaturę — odrzekłem. — Czy pani jest może jego przeciwniczką?

— Ależ owszem, przeciwnie! Rzuciłam pytanie bez celu — mówiła pani Pawłowa i, nie wiadomo dlaczego, zarumieniła się, jak podlotek.

— Oj, matka, matka — strofował ją małżonek — nie mięszaj się do polityki.

Może byłbym przy tej sposobności poznał zapatrywania niektórych kobiet na kandydaturę dra Jordana, ale musiałem iść do redakcyi. Na odchodnem pan Paweł, podając mi rękę, przedstawił się, jako właściciel wsi, więc i ja musiałem wymienić moje nazwisko.

Pan Grabiec? To pan pracuje w „Nowej Reformie"? — zawołał pan Paweł. — To się bardzo dobrze składa. Widzi pan, ja prenumerowałem „Nową Reformę" do spółki z proboszczem. Przed dwoma miesiącami pogniewaliśmy się o to, że mu na „wyłożoną mizerkę" dałem kontrę i „obłożyłem" go trzy razy. Proboszcz wyszukał jakąś tam rzekomą nieformalność, ja oczywiście broniłem się, skutkiem czego wynikła sprzeczka, a potem obraza. Pozbawiony jestem teraz „Reformy", a że bez niej obejść się nie mogę, więc niech mi wydawnictwo przyzna ...zniżoną cenę...

— Pyszna logika — pomyślałem.

— Widzi pan, ciężkie czasy, człowiek musi pasa przyciągać.

— Ażeby zjeść na śniadanie sześć jaj — pomyślałem.

— Więc zgoda?

— Cena pisma naszego została już dostatecznie obniżoną od Nowego roku — odpowiedziałem. — Zresztą niech się pan sam uda do wydawnictwa.

— Ale po co się mamy bawić w taką biurokratyczną formalistykę — zawołał pan Paweł. — Niech pan tylko powie o co idzie, a oni z pewnością nie odmówią. A to się będzie proboszcz irytować! Co?

— Nie znam usposobienia ks. proboszcza — odpowiedziałem opuszczając szybko p. Pawła.

Niechże mu teraz wydawnictwo da urzędową odpowiedź. *Grabiec.*

Kronika.

Kraków, 12 grudnia.

Nadzwyczajny dodatek, zawierający mowę kandydata, p. Jana Rottera, wygłoszoną wczoraj w Krakowie, na zgromadzeniu wyborców, dołączony do dzisiejszego numeru „N. Reformy".

Stan zdrowia wiceprezydenta miasta naszego, dra Karola Pieniążka, podobno pogorszył się i budzi poważne obawy. Chory na zapalenie płuc dr Pieniążek przyjął ostatnie Sakramenta.

W przeddzień bitwy. Jutro dnia 13 b. m. stoczy się na 14 polach Krakowa pierwsza walka między trzema zapaśnikami o mandat deputowanego, a dnia 20 b. m. druga bitwa; dwóch przeciw dwom przeciwnikom. Będzie to straszny Sedan dla tych, co padną, tryumf dla zwycięzców. Pierwsze strzały padają już i rozlegają się coraz donośniej po murach miasta w postaci plakatów. Tłumy ciekawych z żywem zadowoleniem studyują każdy afisz. Starcy i dzieci, ładne panienki i uczniaki, robotnicy i inteligencya czyta i „dziwuje" się. — „Wyborcy — woła jedno stronnictwo — Rebe Daszyński jest sługą żydów! Precz z Daszyńskim! Niech żyje Ptak!" Tu Przyjaźniacy, gardłujący za profesorem Krotoskim, powołują się na Różę Laxemburg i Guesde'a dla zwalczania Daszyńskiego, tam znowu jacyś „wyborcy radykalni" polecają „niesplamioną" polską sukmanę Franciszka Ptaka, gdzie „wyborcy niesocyalistyczni" dowodzą plakatami, że mandat wywalczony przez robotników, ich przedstawicielowi się należy — na innym znów rogu ulicy szereg afiszów białych, zielonych, czerwonych i secesyjnych daje do zrozumienia, że tylko Franciszek Ptak, karczmarz z Bieńczyc, może zbawić Polskę, na co znowu socyalni demokraci występują ze swoją barwą narodową. Najchętniej czyta tłumnie publiczność afisze, na których Ptakowcy ze Szkaradkowcami toczą następujący salonowy dyalog: „Kim jest Ptak? — pytają Krotoszczycy — naturalnie, że śnapsarzem i rogatkarzem" twierdzą, za co odwdzięczając się im Ptakowcy dowodzą, że tylko „bigoci i dewoci" będą głosować na Krotoskiego. Korzystając z tego „rozumni wyborcy" zalecają kandydaturę p. Ignacego Daszyńskiego.

Oprócz tego krakowscy konserwatyści, którzy tak nagle stali się narodowcami i patryotami, olbrzymiemi afiszami biało-czerwonemi zalecają na posłów z miast pp. Henryka Jordana i Edmunda Zieleniewskiego.

Wśród powodzi afiszów wyborczych, jakiś kupiec bielizny męskiej zwraca uwagę wyborców, że tak jak w roku 1897 najlepiej, aby wszyscy wyborcy solidarnie i bez zastrzeżeń kupowali w jego składzie towary. Do boju afiszowego wystąpiła także c. k. dyrekcya policyi w Krakowie, która zapowiada, że każdy wyborca musi się legitymować przed komisarzem policyi, poczem ci częściowo wpuszczani będą do lokalu głosowań.

Ładna zabawa, nie ma co mówić.

Teraz następuje coś à la Mac-Kinley i Bryan. Od południa dzisiaj po ulicach miasta przeciąga orkiestra włościańska, w sukmanach i krakuskach z pawiemi piórami, grając polskie pieśni. W środku na wysokim drągu niesie jeden z chłopów afisz transparentowy, na którym polecenie kandydata Ptaka wypisane jest olbrzymiemi literami. Agitacyjnej tej muzyce towarzyszą tłumy publiczności, muzyka starannie w pochodzie swym omija oddalone dzielnice, zamieszkałe przez robotników.

Koncert ludowy. Uniwersytet ludowy, imienia Mickiewicza, urządza w sobotę, 15 b. m., o godzinie 7 wieczorem, koncert ludowy, w sali Strzeleckiej. Kierownikiem artystycznym koncertu jest dr. Mieczysław Szenk. Łaskawy udział obiecały panie: Baczyńska, uczennica p. Czop-Umlauf, Uzarska, uczennica profesora Marso, oraz panowie: Eber, Lippel, Zathey i Zelwerowicz, artysta dramatyczny. Program szczegółowy, wkrótce podamy. Ceny biletów: krzesło 40 halerzy, wstęp 20 halerzy. Nabyć je wcześniej można w lokalu Szkoły ludowej, Pijarska l. 2, między 5 a 7 popołudniu.

Z Tow. przyrodników im. Kopernika. Posiedzenie sekcyi filozoficznej odbędzie się jutro d. 13 b. m., w zakładzie filozoficznym (św. Anny 6). o g. 6 wieczorem. Na porządku dziennym odczyt dra W. U. Kozłowskiego, p. t. „Aprioryczne pierwiastki w zasadach przyrodoznawstwa". Goście mają wstęp wolny.

Loterya Matejkowska. W uzupełnieniu komunikatu kancelaryi Domu Matejki, który umieściliśmy przed paru dniami, donosimy, że ciągnienie loteryi Matejkowskiej odbędzie się w poniedziałek dnia 13 grudnia o godzinie 11 przed południem w sali Grunwaldu w Sukiennicach. Za bilet wstępu będą służyć losy pomienionej loteryi.

W poniedziałkowym numerze w sprawozdaniu z wieczorku inauguracyjnego „Jagiellonii", przekręcono nazwisko nowoobranego prezesa, jest nim p. Henryk Ułaszyn.

S. p. Władysława Łuszczkiewicza zamierza uczcić Towarzystwo miłośników Krakowa albo tablicą na jakim pięknym starym gmachu, albo, jeżeli składki obficie popłyną, popiersiem, ustawionem w jednym z kościołów krakowskich.

Koło nauczycieli szkół wyższych w Krakowie odbędzie posiedzenie w sobotę dnia 15 bm. o godz. 6 wieczorem w Collegium novum. Na porządku dziennym wybory komisyi matki i komisyi kontrolującej i referat dra L. Biera „O bygienie i lekarzach szkolnych".

Testament ś. p. ks. Krukowskiego. S. p. ks. Józef Krukowski, oprócz biblioteki w części zapisanej Bibliotece Jagiellońskiej i oprócz legatów dla osób z rodziny, domowników i sług kościelnych poczynił w testamencie swoim następujące zapisy: 8000 koron na utrzymanie jednego ucznia w małem seminarynm duchownem krakowskiem; 10.000 koron na założenie wyższego zakładu teologicznego przy uniwersytecie Jagiellońskim, celem kształcenia profesorów teologii; 6000 koron na coroczną nagrodę za napisanie rozprawy teologicznej; 10.000 koron na założenie pisma teologicznego; 2000 kor. na internat nauczycieli szkół ludowych; 2000 kor. na rzecz funduszu restauracyjnego dla budynku kościoła św. Floryana; 1000 koron na wsparcie coroczne czterem ubogim krawcom; 1000 koron na wsparcie coroczne czterem podupadłym zecerom drukarskim; 200 koron sługom kościelnym; 200 koron Zakładowi ubogich chłopców ks. Siemaszki; 600 koron Zakładowi „Dzieciątka Jezus" ks. Leona Zbyszewskiego; 200 koron dla Przytuliska Brata Alberta; 200 koron dla Stowarzyszenia organistów; 200 koron na restauracyę Zamku na Wawelu; 200 koron Tow. „Oświaty ludowej"; 400 koron na budowę „Domu akademickiego"; 200 koron na Przytulisko staruszek pod opieką PP. Felicyanek na Blichu; 2000 koron na wsparcie biednych chorych księży dyecezyi krakowskiej; 200 koron na wsparcie ubogich rekonwalescentów szpitala św. Łazarza, oraz po 100 koron Stowarzyszeniom weteranów polskich z 1831 i 1863 roku. Egzekutorem testamentu zmarły mianował mecenasa dra Władysława Wilkosza.

Klub prawników urządza szereg przedstawień amatorskich, z których pierwsze odbędzie się w niedzielę dnia 16 grudnia o godz. 7½ wieczór. Odegrane będą komedyjki: „Dwaj nieśmiali" i „Pomyłka pana Lambineta". Wydział uprasza członków o zamawianie biletów w lokalu klubu włącznie do 15 b. m.

Pożar na Stradomiu. Wczoraj wieczorem po godzinie 5 zawezwano automatem pożarnym z hotelu Londyńskiego na Stradomiu straż pożarną, donosząc, że pod l. 10 w realności p. Cypress wybuchł groźny pożar. Wyruszył natychmiast III pluton straży pod kierownictwem p. naczelnika Eminowicza, który spostrzegłszy, że pożar szerzy się gwałtownie, zawezwał nadto I pluton wraz z strażą ochotniczą. Straż zastała palący się szereg szop, w których znajdowały się wata, szkło i artykuły meblowe. Ogień przeniósł się już na sąsiednie budynki, niszcząc dach przyległej oficyny i zagrażając stajni gmachu komendy wojskowej. Straż pożarna energicznie stłumiła ogień, który wobec sprzyjającego wiatru mógł większą wywołać katastrofę. Znaczna część nagromadzonych materyałów uległa zniszczeniu, jak również uszkodzone są silnie sąsiednie budynki. Jako przyczynę ognia podają niektórzy nieostrożne obchodzenie się ze światłem jednego z zajętych w składach subiektów. Straż pożarna po godzinie 7 powróciła do koszar. Na miejscu wypadku obecni byli pp. komisarze Broszkiewicz i dr Jasieński, nadto Pogotowie ratunkowe i pułkownik inżynieryi wojskowej. Po raz pierwszy wczoraj użyto wodociągu miejskiego na cele straży pożarnej. Z hydrantu, umieszczonego w gmachu straży, napełniono bardzo szybko beczkowozy, przeznaczone dla dowożenia wody. Jak już poprzednio czynione próby wykazały, tam, gdzie ogień szerzy się na zewnątrz, prąd wody puszczony być może na ogień wprost z wężów przyśrubowanych do ulicznych hydrantów.

Kronika lwowska. Na wzór „Selbsthilfvereinu" w Gracu powstała we Lwowie „Kasa pożyczkowa", która wprowadzi do pewnego stopnia nową reformę kredytu w pożyczkach niewekslowych, spłacalnych ratami tygodniowemi, w ciągu lat pięciu. Członkowie, przystępujący do Towarzystwa w jednym roku, tworzą sekcyę, która po upływie pięciolecia rozwięzuje się, dzieląc między członków osiągnięte zyski. Nadto załatwiać będzie Towarzystwo (w związku z Floryanką) także agendy ubezpieczeń życiowych, Udział członna, spłacalny również w ratach tygodniowych po koronie, wynosi 260 koron. Wybrani zostali: do rady nadzorczej pp. Aleksander Getritz (przewodniczący), dr Władysław Stesłowicz (zastępca przewodniczącego), dr Stanisław Cisek, Emil Jolles, prof. Szymon Jurkiewicz, dr Karol Kolischer, dr Maryan Linde, Józef Neumann i Henryk Perier, do komisyi rewizyjnej pp. Władysław Arciszewski, Ludwik Jedliński i Stanisław Matkowski. Dyrekcyę Towarzystwa tworzą pp. dr Ernest Adam, Ernest Leon Lilien i dr Maksymilian Liptay. Biuro Kasy pożyczkowej mieści się przy ulicy Jagiellońskiej l. 24.

„Czeska Beseda" urządziła onegdaj na strzelnicy lwowskiej wieczór św. Mikołaja. Przybyli Czesi, Polacy, Rusini i Serbowie.

„Słowo Polskie" doniosło wczoraj, że p. Ludwik Solski ustępuje ze sceny lwowskiej. P. Solski w dzisiejszem „Słowie" stwierdza, że wiadomość ta jest nieprawdziwą.

Egzamin z rachunkowości państwowej złożyli przed komisyą egzaminacyjną w namiestnictwie: panna Izabela Jeambieur i pp. Jan Puntschert, porucznik z Krakowa i Antoni Płaza z Biały.

Jubileusz Bolesława Limanowskiego. Komitet jubileuszowy podaje do wiadomości publicznej, że zgodnie z pierwszą odezwą, wydrukowaną w lutym b. r. na listach składkowych w początkach roku przyszłego, wydaną zostanie książka pamiątkowa dla uczczenia 40-letniego jubileuszu Bolesława Limanowskiego. Treścią tej książki będą: przedewszystkiem specyalnie napisana przez Bolesława Limanowskiego, jego autobiografia ideowa, przedstawiająca tak pouczającą historyę rozwoju jego przekonań, w związku ze zmianami położenia naszego kraju; dalej, faktyczny życiorys jubilata, możliwie najkompletniejsza bibliografia jego pism; wreszcie przedruki ważniejszych jego utworów ulotnych społeczno-politycznych, które dziś stały się niemal unikatami.

Coś strasznie głupiego wymyślił lwowski „Przegląd", bo oto napisał: „Kronika terroryzmu wyborczego. Obiega pogłoska, że żywioły skrajne mają zamiar w dniu wyborów z V kuryi poprzecinać druty telegraficzne we Lwowie i na prowincyi." Chyba uczynią to żywioły reakcyjne i to w tym celu, aby nie doszły do wiadomości publicznej doniesienia o nadużyciach wyborczych ze strony tych, co dotąd w Galicyi dzierżą władzę!

Samobójstwo ucznia. Z Rzeszowa donoszą: Uczeń VII klasy gimnazyum tutejszego, Aleksander Obriskow, przybył dnia 10 b. m. do klasy dopiero pod koniec ostatniej lekcyi na kilka minut przed godziną 1 i oświadczył prof. Grotowskiemu, że zamierza przenieść się do innego zakładu i dlatego żegna profesora i chce również pożegnać się z kolegami. — Prof. Grotowski życzył mu powodzenia gdzieindziej, zachęcał do wytrwałej pracy, poczem Obriskow, pożegnawszy kolegów, wyszedł z klasy.

W kilka sekund rozległ się na korytarzu huk strzału. Kilku uczniów otworzyło drzwi i ujrzało Obriskowa, opartego o ścianę, z rewolwerem w ręku. Jeden z nich zawołał: Idzie do klasy z rewolwerem! Na te słowa powstał w klasie popłoch: jedni z profesorem rzucili się do okna, aby salwować się ucieczką, drudzy barkami podparli drzwi, aby nie wpuścić go do klasy. Tymczasem z drugiego oddziału klasy VII wyszedł prof. Forczek, a widząc, że Obriskow strzelił sobie w środek piersi, objął go jedną ręką, aby go uchronić od upadku, a drugą wyjął mu rewolwer z ręki. W tej chwili powalił się uczeń na ziemię i w 15 minut zakończył życie.

Uczeń ten przybył do zakładu z początkiem r. b., zdał wstępny egzamin do klasy VII, uczęszczał do szkoły bardzo nieregularnie. Początki naukowe miał nadzwyczaj słabe, do tego brak silnej woli, aby pracą choć do miernego doprowadzić postępu. Niemogąc zadowolnić ani rodziców, ani profesorów, popadał w coraz większy rozstrój nerwowy, a w końcu odebrał sobie życie.

Nowy Sącz. 11 grudnia. Przed przysięgłymi stanął rolnik Stefan Urda z Wierzchowli Małej, który w sprzeczce o zaoranie gruntu zabił swego stryja Wania. Obwiniony tłomaczył się, że był pijany i skazany został na 2 miesiące aresztu.

Ucieczka chorych ze szpitala. Ze Lwowa piszą: Trzech notowanych złodziei lwowskich odstawiła policya do szpitala powszechnego w celu kuracyi. Onegdaj w nocy wszyscy trzej Al. Smarzewski, Wład. Sokołowski i M. Hawryszczak umknęli ze szpitala. Po rynnie zwindowali się z pierwszego piętra na dół. Zabrali ze sobą bieliznę i ubrania szpitalne. Ze szpitala, nie wyleczeni jeszcze, udali się wprost do domu na ul. Sieniawskiej, gdzie swobodnie zabawiali się do późna. Policya tej samej nocy odstawiła ich do aresztów.

Szkołę rolniczą zimową otwarto w Wojsławiu, w pow. mieleckim. Kierownikiem jej jest wędrowny nauczyciel gospodarstwa wiejskiego p. Mielecki.

Kurs kucia koni. Zarząd szkoły podkowania, przy Akademii weterynarii we Lwowie, podaje do wiadomości, że pierwszy 6-miesięczny kurs kucia koni w roku 1901 rozpocznie się od 2 stycznia i trwać będzie do 30 czerwca 1901. Czeladnicy kowalscy chcący się zapisać na ten kurs, mają się osobiście zgłosić w ciągu miesiąca grudnia b. r., w kancelaryi powyższego zakładu (ulica Kochanowskiego 33) i przedstawić: 1. świadectwo ukończenia z dobrym postępem szkoły ludowej; 2. świadectwo wyzwolin i 3. świadectwo odbytej przynajmniej 2-letniej praktyki czeladniczej.

Ucieczka z katorgi. „Dziennik Polski" donosi, że z sybiru uciekł szczęśliwie p. Stanisław Kędzielski. Skazany był — według brzmienia wyroku kijowskiego sądu wojennego z dni „13 sierpnia 1894 — „z powodu rzekomego należenia do tajnego stowarzyszenia, dążącego do obalenia istniejącego rządu rosyjskiego, w ziemiach polskich i odłączenia tychże od Rosyi i t. d." na 13 lat ciężkich robót w katorgach nerczyńskich. Tam też przecierpiał 6 lat, aż wreszcie zdołał szczęśliwie zbiedz mimo czujności posiepaków moskiewskich. Obecnie bawi we Lwowie.

Biskupstwo tarnowskie. Wszystkie dzienniki zapisały wiadomość, że biskupem tarnowskim został kanonik lwowski ks. dr. Wałęga. Otóż wiadomość ta polegała na pomyłce, którą popełnił „Fremdenblatt" donosząc, jakoby odbył się kanoniczny proces informacyjny, ks. dra Wałęgi, jako przyszłego

biskupa tarnowskiego. Tymczasem odbył się wówczas informacyjny proces ks. dr. Józefa Pelczara, który też został zamianowany biskupem przemyskim. — W sprawie obsadzenia biskupstwa w Tarnowie dotychczas — jak donosi „Gaz. Narod." — nie wyszła jeszcze propozycya nawet z namiestnictwa, a więc tem mniej może być mowa o zapadłej w tej mierze decyzyi cesarskiej.

Z za kulis czerniowieckich. Czasem jeden okaz flory wystarczy, ażeby rozpoznać na niewidziane właściwości ziemi, często też jedno indywiduum daje dostateczne wskazówki o gruncie społecznym, na którym wyrosło. Takim osobnikiem na społecznej i politycznej niwie bukowińskiej jest niejaki Welt, prawdziwy „majster do wszystkiego", podszywający się samozwańczo pod zawód dziennikarza. Ten pan Welt, cieszący się protekcyą pewnych sfer niemieckich, długo chadzał manowcami, aż wreszcie znalazł się „przypadkowo" w celi więziennej. Oto jak wygląda ta „przypadkowość": W początkach września r. b. toczył się przed przysięgłymi w Czerniowcach proces o kradzież drzewa z lasów funduszu religijnego na korzyść właściciela tartaku w Molit, niejakiego Gustawa Eichlera. Na mocy werdyktu przysięgłych, zarówno Eichler, jak i współoskarżeni jego towarzysze, zostali uwolnieni. Przeciw wyrokowi zgłosił prokurator, p. Michalski, zażalenie nieważności i podsądnych na razie zatrzymano nadal w więzieniu. Wieczorem, po wydaniu wyroku, p. Welt spotkał się w kawiarni z dyrektorem tartaku Eichlera, Kreindlerem i opowiedział mu, że wpływem swoim politycznym wyjednać może cofnięcie przez prokuratora zażalenia nieważności, a tem samem wypuszczenie na wolność obwinionych, za co ma otrzymać 2.000 złr., tytułem fatygi. Ponieważ adwokaci Ausländer i Dische potwierdzili wobec Kreindla, że Welt istotnie posiada wpływy, dobito więc targu bez trudności. W dwa dni potem prokurator rzeczywiście cofnął swoje zażalenie, podsądnych wypuszczono, a Welt otrzymał 2.000 złr.

Tymczasem sprawa ta stała się tak głośną, że prokurator p. Michalski posadził Welta na ławie oskarżonych. Tu rozpoczynają się senzacyjne odkrycia na tle politycznych stosunków. Obwiniony Welt opowiada, że udał się w tej sprawie do sekretarza w biurze prezydyalnem rządu krajowego, Hansa Seuthera, a chociaż p. Seuther oświadczył, że rząd krajowy nie może na prokuratora wpływać, mimo to Welt sądzi i twierdzi, że rozmowa jego z Seutherem wpłynęła na sprawę. Obwiniony udawał się również o poparcie do p. Smal-Stockiego, który wówczas kandydował w V kuryi. Welt obiecywał p. Stockiemu poparcie przy wyborach, w zamian żądając interwencyi na rzecz Eichlera. P. Stocki wahał się z początku, później atoli odpowiedział: „Wir werden sehen". Na końcu swych zeznań oświadczył Welt: „Poczyniłem także inne kroki i mógłbym to świadkami udowodnić, lecz nie chcę tych osób wymieniać."

Na zapytanie przewodniczącego zauważył obwiniony, że w tym wypadku p. Seuther „czynił tylko to, co mu dyktowały precedensy". Tak sekretarz prezydyalny Seuther, jakoteż i p. Stocki przeczą zeznaniom Welta.

Dla charakterystyki stosunków bukowińskich wystarczy przytoczyć zeznanie świadka, adwokata dra Dischego. Otóż dr. Dische mówił pomiędzy innemi: „O ile wiem, Welt posiada pośrednie i bezpośrednie wpływy i wiem, że w wielu wypadkach u władz politycznych wyjednał, czego ze względów prawniczych nie można było wyjednać. (Poruszenie.) Wiem też, że rząd krajowy w sprawach karnych wystosowuje do prokuratoryi wpływowe noty." Prok. I pan to możesz twierdzić? Św. Mogę nawet fakta wyliczyć! (Sensacya.) Prok. Więc pan możesz przypuszczać, że prezydent kraju wywiera wpływ na prokuratoryę? Św. Jest mi nie miło o tem mówić, ale jeżeli p. prokurator na to kładzie nacisk, to mogę n. p. powiedzieć, że kiedy niedawno ława przysięgłych uwolniła jednogłośnie pewnego nauczyciela, nadeszło do prokuratoryi ze strony prezydyum rządu krajowego wezwanie, ażeby zgłosiła zażalenie nieważności. (Ogromne poruszenie.)

Trybunał przedłożył przysięgłym jedno pytanie w kierunku oszustwa, a przysięgli zaprzeczyli jednogłośnie, skutkiem czego Welt został uwolniony.

Wiec w Jeżycach. Krzywda, jaką wyrządził minister oświaty Studt społeczeństwu polskiemu w Poznańskiem swoim reskryptem, znoszącym nietylko naukę języka polskiego w szkołach, ale nawet wykład nauki religii w języku ojczystym dzieci, odbija się coraz głośniejszem echem. Świadczy o tem wiec, który odbył się w Jeżycach przy udziale przeszło 500 osób. Przybyła znacznie większa liczba uczestników, bardzo wielu musiało jednakże odejść dla braku miejsca w sali. Przemawiało kilkunastu mowców, potępiając dosadnie postępowanie rządu pruskiego i rozporządzenie ministra Studta. Wiec uchwalił wysłanie prośby do ks. arcybiskupa Stablewskiego, ażeby postarał się o cofnięcie rozporządzenia ministeryalnego.

„Galicyjski Słowianin". Pod takim pseudonimem przybył niemieckiej prasie polakożerczej nowy współpracownik, który w „Posener Zeitung" ogłosił długi artykuł o Galicyi, nazywając ją „polskim Piemontem". Donosząc o tym wiekopomnym artykule, pisze Dziennik Poznański":

„Zbyt utraciła „Posener Ztg" dziś na powadze, żebyśmy jej elukubracyami mieli się zajmować na seryo i żebyśmy w tym przypadku uwierzyli, że podpisany pod owym artykułem „Roman Sembratowycz" jako ów „galicyjski Słowianin" był istotnie Słowianinem. Lepiej go szukać niedaleko od konsulatu niemieckiego we Lwowie, na co prasie galicyjskiej zwracamy uwagę".

Murawiew samobójca? Jerzy Brandes donosi w „Politiken", która wychodzi w Kopenhadze, o swojej rozmowie z pewnym rosyjskim mężem stanu, który twierdził, że w Rosyi powszechnie wiadomo, iż zmarły minister spraw zagranicznych, hr. Murawiew, popełnił samobójstwo. Powodem była okoliczność, że car nie zgadzał się na jego plany wobec Anglii.

W procesie Sternberga wychodzą nieustannie na jaw coraz to nowe brudy, które świadczą o powszechnem zepsuciu moralnem stolicy bogobojnych Prus. Dziwną rolę odgrywają w tym procesie rozwiozłego bankiera adwokaci, którzy, jak się pokazuje z ostatnich rozpraw sądowych, wiedzieli, że komisarz kryminalny Thiel jest przekupiony, a gdy ten przyznał się do tego ciężkiego przestępstwa, udawali wielkie zdziwienie i oburzenie. Niektóre gazety berlińskie wyrażają nadzieję, że Izba adwokacka przypatrzy się bliżej działaniu tych panów. Prokurator stoczył prawdziwą walkę na ostatniej rozprawie sądowej z adwokatem dr. Sello, który po mistrzowsku unikał ognia krzyżowych pytań, uchylając się przed nim z giętkością i zwinnością węża. Mimo bezustannych zaprzeczeń z jego strony opinia nie daje im wiary i nie tai swego oburzenia przeciwko niemu. Według doniesienia „Kleines Journal" dr. Sello wyzwać miał prokuratora Branta, który go tak natarczywie badał, na pojedynek pod bardzo ciężkiemi warunkami, ale Brant odmówił, twierdząc, że czynił zarzuty anwokatowi Sello, jako osoba urzędowa w sali sądowej.

Poćwiartowane zwłoki, które znaleziono w Paryżu, na jednej z ulic dzielnicy Menilmontant, o czem doniósł telegram piątkowego numeru, są przedmiotem energicznego śledztwa policyjnego. Dotychczas udało się policyi znaleść osoby, które porzuciły owe zwłoki na ulicy, ale osoby te nie mają nic wspólnego z dokonaną zbrodnią. Mianowicie w poniedziałek w nocy banda jedynastu rzezimierzków znalazła przy bramie jednego z domów koło szpitala św. Ludwika duży pakiet i zabrała go jako dobrą zdobycz. W Menilmontant, gdzie mieszkali, otworzyli owi członkowie bandy złodziejskiej znaleziony pakiet i spostrzegli w nim części zwłok ludzkich, które oczywiście porzucili na ulicy.

Zmarli. W Łodzi umarł Ludwik Fischer, księgarz i wydawca tamtejszy.

W Warszawie zmarł ceniony okulista dr Bronisław Wagner.

Ewelina z Siemońskich Lewartowska zmarła we Lwowie.

Mianowania i przeniesienia. Minister kolei uwolnił inspektora kolejowego Adolfa Brücknera na jego własne żądanie od obowiązków naczelnika oddziału dla służby warsztatowej i maszynowej w dyrekcyi krakowskiej. Równocześnie ogłasza konkurs na tę posadę, do której przywiązaną jest VI ranga służbowa; przeniósł dalej ze względów służbowych komisarza budownictwa Maurycego Löbensteina z kierownictwa budowy we Lwowie do dyrekcyi stanisławowskiej konserwacyi budowy; Józefa Goldenberga i Abrahama Saubenberga z kierownictwa budowy Lwów I do kierownictwa budowy Lwów II; starszego rewidenta Antoniego Bogdanowicza z kierownictwa budowy w Karlsbadzie do okręgu dyrekcyi w Stanisławowie; rewidenta Leibę Sandiga z dyrekcyi we Lwowie do okręgu dyrekcyi w Wiedniu.

Minister kolei uwolnił dalej w porozumieniu z ministerstwami spraw wewnętrznych i skarbu sekretarza ministeryalnego w ministerstwie kolejowem Stefana hr. Romera od obowiązków komisarza rządowego dla towarzystwa akcyjnego wschodnio-galicyjskich kolei lokalnych, zaś sekretarza ministeryalnego w temże ministerstwie Alfreda Ressiga od obowiązków zastępcy komisarza rządowego dla tegoż towarzystwa.

Z kalendarza. We czwartek 13 grudnia: Łucyi, Otylii i Eugeniusza; w piątek 14 grudnia: Nikazego bisk. i Spirydiona; w sobotę 15 grudnia: Ireneusza i Waleryana.

Wschód słońca 13 grudnia o godzinie 7 minut 33; zachód o godzinie 3 minut 37. Długość dnia godzin 08 minut 04.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 10 grudnia pogoda; termometr od — 5·1 doszedł do + 3·0 C. Barometr idzie jeszcze w górę.

Dnia 12 grudnia o godzinie siódmej rano stan barometru był 753·5 mm., termometru + 0·6 C. — Wiatr wachodni.

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austryi fabryki **Petrof** z mechaniką angielską po 500, wiedeńską po 300 złr.

Dział ekonomiczny.

Matactwa węglowe. Staroczeski „Hlas Naroda" zamieszcza w tej sprawie uwagi godny artykuł, streszczający się w następujących szczegółach:

Po sztucznem podniesieniu cen węgla, i bezwstydnych groźbach, że w zimie może zabraknąć opału, nastała obecnie stagnacya: stosy niesprzedanego węgla przy kopalniach i olbrzymie zasoby na wszystkich stacyach czeskich czekają na kupców... Już więcej nie pomogą artykuły dziennikarskie, o braku węgla w Niemczech, o niskim stanie wody na Łabie, i o najnowszem podniesieniu cen węgla niemieckiego o 10% — bo na Łabie czekają statki na rozkaz odpłynięcia, gdyby tylko miały dokąd, a podniesienie cen jest tylko mistyfikacyą niemieckich dzienników w Czechach, bo Niemcy szukają już eksportu dla węgla swego, a belgijskie kopalnie zniżyły o 2 franki na tonie. Przez stosowną zwłokę mogą dziś odbiorcy wymusić na kopalniach zniżkę ceny. Obawiając się tego, wymyślają monopoliści sposoby utrzymania cen obecnych — i straszą zmową robotników nietylko w czeskich, ale i w śląskich kopalniach, Jakżeby im ta zmowa była teraz na rękę! Robotnicy musieliby być chyba ślepi, gdyby teraz myśleli o zmowie, któraby ciężko spadła na najuboższe warstwy, a milionerów-monopolistów uczyniła odrazu największemi bogaczami...

„Czuwajcież konsulowie kopalni i wszyscy uczciwi przyjaciele robotników!" — woła „Hlas Naroda".

Z targów zbożowych. Kraków, dnia 11 grudnia 1900 roku. Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica krajowa od 15·60 do 16·70. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 13·70 do 14·80. Żyto węgierskie od —·— do —.—. Jęczmień od 12·60 do 13·40. Owies z opłatą akcyzową od 13·— do 14·—. Groch od 17·— do 24·—. Tatarka od 14·— do 17·—. Proso od 10·— do 11·50. Fasola od 14·— do 21·—. Jagły od 19·— do 25·—. Siano od —·— do 7·40. Słoma od —·— do 6·—. Koniczyna od —·— do 8·—. Ziemniaki za hektolitr od 2·80 do 3·20. Jaja za kopę od 3·60 do 4·60. Masła za garniec od 7·30 do 8·70. Spirytus na 95 prc. Tralesa za hektolitr od —·— do 168. Okowita na 75 prc. od —·— do 128·—. Kukurudza za 100 klg. od —·— do —·—. Kapusta w głowach świeża za kopę od —·— do —·—.

WSZELKIE ROBOTY DRUKARSKIE, TAK ZWYKŁE, JAK I KOLOROWE, WYKONUJE STARANNIE, POSPIESZNIE I GUSTOWNIE DRUKARNIA JAGIELLOŃSKA POD ZARZĄDEM L. K. GÓRSKIEGO PRZY ULICY JAGIELLOŃSKIEJ, L. 10, W KRAKOWIE - -

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów 12 grudnia. Arcybiskup nominat lwowski ks. Bilczewski, metropolita Sembratowicz i biskup Pelczar otrzymali wezwanie do Wiednia na przyszły tydzień dla złożenia przysięgi przed cesarzem. Intronizacya ich odbędzie się w styczniu.

„Słowo polskie" donosi, że minister Piętak nie przybędzie także na sejm.

Wydział Towarzystwa naftowego odbył dziś posiedzenie i postanowił starać się o załagodzenie konfliktu z p. Gorajskim, który zrezygnował z prezesury tego Towarzystwa z powodu zatargu z komitetem sprowadzenia zwłok Szczepanowskiego.

P. Zofia Wójcicka bawi tutaj i złożyła dyrekcyi teatru nową swą sztukę p. t. „Psyche".

P. Helena Szczepanowska nadsyła z Nanheim list z podziękowaniem za wyrazy współczucia po śmierci męża, który do ostatniej chwili myślał o polepszeniu stosunków krajowych i o dobrze Ojczyzny.

Nowosiółek, 12 grudnia. Włościanin Jakób Nahalny z Kostnikowej w przystępie szału zamordował żonę i potem poszedł do starostwa i sam o tem doniósł, skąd odstawiono go do sądu. Morderca żył z żoną 16 lat i ma 5 dzieci.

Ruch przedwyborczy.

Lwów, 12 grudnia. Zwolennicy Breitera rozlepili afisze, na których rzucają pomiędzy robotników podejrzenie, jakoby pieniądze na agitacyę za Hudecem szły z Kasy chorych. Wobec tego członkowie komisyi kontrolującej tej Kasy pp.: Podwiński i Bobelak ogłaszają dziś plakatami, że natychmiast po rozlepieniu owego ogłoszenia przedsięwzięli szkontrum w Kasie chorych i znaleźli wszystko w porządku.

„Słowo Polskie" drukuje odezwę dwustu obywateli lwowskich, z podpisami, a polecającą kandydaturę dra Rutowskiego ze Lwowa, jako autora programu zjazdu demokratycznego z d. 22 sierpnia b. r. i gorliwego pracownika około sanacyi finansów krajowych.

Dyrekcya poczt ogłasza, że rozporządziła, aby w dniach głosowania, t. j. 13. 17, 20 b. m., a także 10 i 15 stycznia wszystkie urzędy telegraficzne, aż do zupełnego ukończenia wyborów, były otwarte.

Tarnopol, 12 grudnia. Wysunęła się tu nowa kandydatura w kuryi miejskiej asesora miejskiego, Mandla.

Horodenka, 12 grudnia. Przysłano tu wojsko na tutejsze wybory.

Praga, 12 grudnia. Były minister skarbu dr Kaizl wygłosił wczoraj w Karlinie mowę kandydacką, w której zwracał się bardzo agresywnie przeciw Niemcom, twierdząc, że ci wskutek przesadnych dążeń w kwestyach językowych uniemożliwiają wszelkie porozumienie się z Czechami.

Także rząd zamiast pośredniczyć w odpowiedni sposób, tylko utrudnia ugodę swoją taktyką, ktora nic pomoże ani Czechom, ani Niemcom. Kaizl zdeklarował się jako przeciwnik radykalizmu czeskiego, ale zarazem zaznaczył, że rząd taki radykalizm u Czechów i Niemców podsyca. Stanie się to także niebezpiecznem dla sprawy trójprzymierza. Podobnie jak nie można w Austryi rządzić przeciw Niemcom, nie można także rządzić bez Czechów i przejść nad nimi do porządku dziennego.

Pierwsi posłowie do Rady państwa.

Czerniowce, 12 grudnia. Przy dzisiejszych wyborach do Rady państwa z V kuryi został wybrany Rusin-narodowiec Pihulak. Na 267 głosujących otrzymał głosów 173; 45 głosów otrzymał socyalista Witting, 49 gł. Moskalofil Drabik. (Dotąd posłował stąd Winnicki, Moskalofil).

Radowce, 12 grudnia. Posłem z V kuryi wybrany Staro-Rumun Isopescul. (Dotąd stąd posłował Młodo-Rumun, Popovici).

Lublana, 12 grudnia. Przy dzisiejszych wyborach kandydują Szusterszic (klerykał) i Jelent (liberał). Wybór pierwszego pewny.

Sejmy.

Wiedeń, 12 grudnia. W Sejmie dolno-austryackim poseł Lindheim zgłosił wniosek o zwołanie ankiety przeciwgruźliczej, któraby się oświadczyła za badaniem sanatoryów ludowych.

Praga, 12 grudnia. Poseł Baxa (dziki) przedłożył klubowi młodoczeskiemu z żądaniem o podpisy wniosek w sprawie zainartykułowania przysięgi arcyks. Franc. Ferdynanda d'Este. We wniosku zwraca uwagę na następstwo tronu w królestwie czeskiem, albowiem sankcya pragmatyczna nie uznaje żadnego wykluczenia od następstwa tronu dzieci z małżeństw morganatycznych. W takim razie należałoby zmienić odnośną ustawę i dlatego Sejm wzywa rząd, aby natychmiast przedłożył do konstytucyjnego traktowania sprawę przysięgi arcyksiążęcej.

Klub młodoczeski uchwalił nie podpisywać wniosku Baxy, a z samodzielnym wystąpić wnioskiem.

Niemcy mają zdala trzymać się od tej akcyi.

Praga, 12 grudnia. Klub młodoczeski zgłosił dziś zapowiedziany wniosek w sprawie inartykulacyi przysięgi arcyksięcia Franciszka Ferdynanda d'Este. Wniosku tego nie podpisała czeska szlachta feudalna.

Zadar, 12 grudnia. Wskutek abstynencyi posłów kroackich, należących do stronnictwa prawa, Sejm dalmatyński został na wczorajszem i onegdajszem posiedzeniu zdekompletowany. Powodem do obstrukcyi, czynionej przez posłów kroackich, jest niedopuszczenie pod obrady wniosku posła Trumbicza, w którym tenże domaga się, aby Sejm dalmatyński wyraził się przeciw ugodzie w sprawie kolei bośniackich, zawartej między rządem austryackim a węgierskim.

Wiedeń, 12 grudnia. Cesarz przyjął dziś dra Koerbera na posłuchaniu.

Wiedeń, 12 grudnia. Pewien młody człowiek, przedstawiający się jako dr Henryk Augustynowicz, asystent kliniki uniwersyteckiej, wyłudził od pewnego oficera 180 koron. Ulotnił się potem do Pragi, gdzie znów oszukał kilka osobistości. Przed kilku dniami uwięziono w Monachium Henryka Wintera, urzędnika prywatneco z Przemyśla, o którym stwierdzono, że jest identyczny z wyzyskiwaczem Augustynowiczem, co więcej, że był niedawno sekretarzem polskiego klubu w Budapeszcie, gdzie również wiele osób okradł i oszukał.

Wiedeń, 12 grudnia. Uwięziono tu jegomościa, który, przedstawiając się jako „Kazimierz Jarczyński, literat z Warszawy", wyłudził na podstawie sfałszowanej asygnaty któregoś z kupców warszawskich u jednego spedytora tutejszego 100 K. Wkrótce potem uciekł — uwięziono go jednak wkrótce i skonstatowano: że nazywa się Jakób Wald, pochodzi z Tomaszowa i skradł w Krakowie 250 K, w Tarnowie (jako Łubieński) wyższą sumę, w Peszcie (jako Henryk Blum) także większą sumę.

Kutnahora, 12 grudnia. W Hotebergu zdarzyły się wczoraj burzliwe demonstracye przeciw Aurednicżkowi, obrońcy Hilsnera, który musiał stamtąd uciekać przed tłumem.

Budapeszt, 13 grudnia. Na wóz pocztowy, idący z Alma do Ekpelisd, napadli rabusie i okradli go z pieniędzy i kosztowności.

Wrocław, 12 grudnia. Wyższy sąd wojenny skazał kapitana i szefa kompanii 157 pp. Waltera Sauera w Brzegu za defraudacyę i fałszerstwo dokumentów na trzy lata ciężkiego więzienia i wydalenie z armii.

Berlin, 12 grudnia. Donoszą tu z Petersburga, że stan zdrowia cara Mikołaja polepsza się stale. Pomimo tego jednak odpadną w tym roku wszelkie uroczystości dworskie w sezonie zimowym.

Berlin, 12 grudnia. W parlamencie niemieckim socyalista Bebel zażądał powtórnie dokładnego wyjaśnienia znanej sprawy o 12,000 marek, które od Związku przemysłowców pobrał radca ministerstwa spraw wewnętrznych Woedtke na cele agitacyi za tak zwaną „ustawą więzienną". Sekretarz stanu hr. Posadowsky oświadczył, że całą odpowiedzialność przyjmuje na siebie. Pieniądze owe poszły na pokrycie kosztów rozpowszechnienia dokumentów urzędowych, które mogły wpłynąć na opinię publiczną. Hr. Posadowsky sądzi, że z tego powodu nie można mu robić wyrzutów.

Hamburg, 12 grudnia. Parowiec „Flandrya", który miał odpłynąć stąd do Chin, zderzył się w tutejszym porcie z parowcem „Sorrento", przybyłym z Palermo. Okręt „Sorrento" zatonął, jednakże udało się ocalić większą część ładunku, Okręt „Flandrya" został znacznie nadwerężony.

Paryż, 12 grudnia. Podczas rozpraw nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości zażądał deputowany Chabert, ażeby na przyszłość zaniechano odprawiania, jak to było dotychczas, osobnego nabożeństwa po feryach sądowych. Minister sprawiedliwości odpowiedział, że wydatek na to nabożeństwo nie znajduje się w budżecie, sprawa ta więc nie należy do Izby. Mimo to Izba uchwaliła wniosek Chaberta 254 głosami przeciw 252.

Paryż, 13 grudnia. Na paryskiej poczcie popełniono olbrzymie oszustwo, dochodzące do pół miliona franków. Dwóch Niemców, Wolffa i Grossa, jako podejrzanych aresztowano.

Londyn, 12 grudnia. Jak zapewniają tu ze sfer dobrze poinformowanych, gabinet angielski nie przychylił się do prośby ks. Jerzego greckiego, aby dał swe przyzwolenie na proklamacyę, ogłaszającą niepodległość Krety, owszem ostrzegają księcia, aby podobnej akcyi teraz nie wszczynał. Z Liwadyi nie otrzymał także książę poparcia w tym kierunku.

Petersburg, 12 grudnia. „Nowoje Wremia" podaje sensacyjną pogłoskę, że eks-król Milan zamierza wstąpić w związki małżeńskie z pewną milionerką amerykańskiego pochodzenia. Milan poczynił już podobno kroki u swej byłej żony Natalii, aby związkowi temu nie stawiała przeszkód. Z innej strony o tem projektowanem małżeństwie nic tutaj nie wiadomo.

Pekin, 12 grudnia. Od czasu oblężenia poselstwa przez Bokserów przybył tu pierwszy pociąg kolejowy z Tientsinu.

Krüger w Hadze.

Haga, 12 grudnia. W rozmowie z prezydentem holenderskiego gabinetu Pierson'em i z ministrem spraw zagranicznych Beaufortem oświadczył Krüger, iż jedynym celem jego podróży do Europy jest osiągnięcie tego, aby zatarg republik południowo-afrykańskich z Anglią poddany został pod rozstrzygnięcie sądu rozjemczego.

Na to odpowiedzieli mu obaj ministrowie, że rząd holenderski w tym razie może odegrać tylko bierną rolę, gdyż rola czynna musi należeć do mocarstw.

Wobec podobnego oświadczenia, zdaje się być pewnem, że misya Krügera spełznie na niczem.

Haga, 12 grudnia. „Biuro Reutera" donosi, że poselstwa transwaalskie ogłoszą, iż pogłoska, jakoby car odmówił przyjęcia Krügera, jest bez podstawy.

Haga, 12 grudnia. Prezydent Krüger opuszcza Hagę i przenosi się do Harlemu, gdzie jeden z milionerów ofiarował mu do zamieszkania swoją willę.

Rząd holenderski nie życzy sobie demonstracyj na rzecz Boërów a królowa Wilhelmina zachowuje ostentacyjną rezerwę.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn, 12 grudnia. Minister wojny, Brodrick, przedłożył w Izbie gmin żądanie dodatkowego kredytu wojennego w kwocie 16 milionów funtów szterlingów. Do marca przyszłego roku zajdzie potrzeba uchwalenia dalszych na ten cel kredytów. Wojna w Afryce południowej potrwa jeszcze czas jakiś, lecz Boërowie nie mogą liczyć na powodzenie swej sprawy, bez otrzymania pomocy z zagranicy. Do pewnego czasu rząd angielski bez ochotników w Afryce południowej nie będzie się mógł obejść.

Zatarg portugalsko-holenderski.

Haga, 12 grudnia. W Izbie niższej wniósł poseł hr. Bylandt interpelacyę w sprawie zatargu między Holandyą a Portugalią. Odpowiadając mu, przedstawił minister spraw zagranicznych Beaufort sprawę zatargu w ten sposób:

Rząd portugalski zawiadomił posła holenderskiego w Lizbonie, iż ma zamiar cofnąć swe „exequatur" konsulowi holenderskiemu w Lourenço-Marques, motywując swe postanowienie tem, że konsul Pott schwytanym miał być na wprowadzaniu, wbrew zakazowi, broni do kolonii Delagoa. W odpowiedzi na to rząd holenderski zaproponował rządowi portugalskiemu, aby konsul Pott wyjechał tymczasowo na urlop i aby przybywszy do Europy, wyjaśnił sprawę, poczem zarządzone będą dalsze postanowienia.

Rząd portugalski zgodził się na tę propozycyę, zanim jednak konsul Pott wyjechał za urlopem, cofnął mu „exequatur". Skutkiem tego rząd holenderski odwołał swego posła z Lizbony. Minister jest jednak przekonany, że cały zatarg polega na nieporozumieniu i że cała sprawa gdy się wyjaśni, będzie w sposób zgodny załatwiona.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Zarejestrowany

znak ochronny.

Słynna w świecie rosyjska kara wanowa herbata Braci **K. & C. Popoff w Moskwie.**
Najlepsza marka.
Dostawcy kilku enrop. dworów.
W oryginalnych paczkach dostać można we wszystkich tego rodzaju lepszych handlach.

Do utrwalenia zdrowia są stere środki domowe zawsze jeszcze najlepszemi! Dr Aleksander Szana w swem piśmie o pielęgowaniu zdrowia mówi też, co następuje: **Tran wątrobiany** nie utracił swej roli, nawet mimo krytyki, panującej dziś na polu medycyny. Jest on jeszcze dzisiaj ulubionym środkiem, by słabowitym tak dzieciom, jak i dorosłym, dostarczyć zgęszczonego środka pożywienia w formie wygodnej. Gdzie chcemy osiągnąć polepszenie odżywiania — tam tran wyświadcza bardzo dobre usługi — jeżeli go znieść może, gdyż tran, który odbiera apetyt, zawsze szkodzi. **Jest przeto rzeczą bardzo ważną, ażeby wybrać tran możliwie czysty, łatwy do strawienia,** gdyż inaczej się zda całe leczenie.

Takim czystym, łatwym do strawienia tranem jest od wielu lat znany **Maagera tran z wątroby miętusów.** (2.220)

Skład fortepianów
W. BARABASZ i Spółka
Kraków, Rynek, 39.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 12 grudnia 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	98	50
„ „ srebrna	98	05
4% „ renta austryacka złota	118	35
4% „ „ koronowa	98	45
4% „ węgierska złota	117	15
4% „ „ koronowa	92	05
Akcye Banku austro-węgierskiego	1691	—
„ kredytowe	671	50
Londyn	240	25
Marki	117	60
20-to Markówki	23	52
20-to Frankówki	19	16
Włoskie banknoty	90	65
Dukaty	11	34
Losy węgierskie premiowe	168	—
Losy tureckie	106	50
Akcye Anglobanku	270	—
„ Unionbanku	548	—
„ Bankverein	468	—
„ Laenderbanku	410	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	534	—
„ „ Południowej	111	50
„ „ Elbethal	471	—
„ „ Nordbahn	6190	—
„ „ Staatsbahn	663	75
„ „ Alpine	448	—
„ Tureckie Tabaczne	296	50
Ruble	254	25

Berlin, 12 grudnia 1900.

Banknoty austryackie	84	95
Krótki Wiedeń	84	85
Banknoty rosyjskie	216	70
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	95	75
Renta włoska	95	—
Akcye austryackie kredytowe	211	—
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 12 grudnia 1900.

Spirytus gotowy	42	10
Cena nafty	12	—
Pszenica (na jesień)	7	68
Żyto (na jesień)	7	57
Kukurudza	5	19
Owies (na jesień)	5	89

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 12 grudnia 1900 godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	254 —	255 50
Marki niemieckie	117 25	118 25
Franki papierowe	95 25	96 25
Dwudziestofrankówki w złocie	19 13	19 23
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109 25	110 25
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98 25	99 25
4% „ „ „ „ „ „	89 25	90 25
4% Listy zastawne Banku krajow.	98 75	99 75
4% „ „ „ „ „	91 75	92 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	93 25	94 25
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	93 25	94 25
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90 50	91 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95 50	96 50
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	— —	— —
4% „ „ „ „ 1893	92 —	93 —
4% „ miasta Lwowa	87 25	88 25
9% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 —	101 25
4½% „ „ „ „ „ „	98 50	99 55
4% „ kolejowe	91 75	92 70
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	77 50	79 —
„ „ Stanisławowa	148 —	162 —
V. Akcye.		
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	— —	— —
„ „ hipotecznego „ „	630 —	650 —
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ kolei Karola Ludwika	425 —	428 50
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	531 —	536 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4 2/10% wspólna renta pap.	98 15	[illegible]
4 2/10% „ „ srebrna	97 75	[illegible]

„HAYA" antyseptyczna woda do ust, **najlepszy środek do konserwowania zębów i jamy ustnej w flaszkach po 2 kor. i 1 kor. 20 hal.**
Skład w aptece Krzyżanowskiego we Lwowie, Kaźmierzowska 26.

JEDWABNE BLUZKI złr. 2·40

i wyżej! — 4 metr. — wysyła się, ponosząc cło i opłatę poczt.! Próbki do wyboru, jakoteż czarnego, białego i barwnego „jedwabiu Henneberga“ na bluzki i suknie, od 45 ct. do złr. 14·65 za metr.

Prawdziwe tylko wtedy, gdy są nabyte wprost u mnie!

G. HENNEBERG, fabrykant jedwabi, **ZURYCH**,

król. i ces. nadworny dostawca. 276 7 7

„Mody paryskie“

najtańsze i najpiękniejsze, wspaniale illustrowane pismo dla kobiet, zawierające **wielkie tablice krojów**, wykonane przez znakomitych krawców paryskich, oraz **dodatki powieściowe i nutowe — kosztują kwartalnie tylko 90 ct.** (1 kor. 80 hal.), rocznie 3 złr. 60 ct. — Obecnie drukują „**Mody paryskie**“ bardzo przystępnie ułożoną: **Naukę kroju sukien i bielizny.** — Prenumeratę nadsyłać należy do Administracyi „**Mód paryskich**“ **we Lwowie, ul. Akademicka Nr. 10.**

Numery okazowe na żądanie wysyła się gratis. 2046 23 30

Miły gwiazdkowy podarek.

W dzień Bożego Narodzenia

Kolędy na fortepian i do śpiewu

ułożył 2358 1 10

Franciszek Urbański.

Część I. Muzyka, str. 80. Część II. Słowa. str. 86.

Ozdobna, w kilku kolorach litografow. okładka.

Cena złr. 1·50, w opr. kartonowej złr. 1·80.

Niniejszy zbiór kolęd jest jedynym w swym rodzaju i najbogatszym co do muzyki i pieśni. Zawiera 56 melodyj, oraz 69 kolęd.

Do nabycia w każdej księgarni.

Wydawnictwo Księgarni Polskiej

we Lwowie, pl. Maryacki 11.

GARDENIA.

List wysłany pod znakiem **X. Y. Z. 100** poste restante **Kraków.** 2361

„Odznaczona medalami“

parowa dystylarnia wódek zdrowotnych

pod firmą

Edward Urban

w Krakowie, ul. Wiślna l. 1,

poleca przy nadchodzących Świętach:

najprzedniejsze likiery, rosolisy, nalewki owocowe i wódki we wszystkich gatunkach.

Posiada na składzie oryginalne stare Koniaki Dubois Lizzée i Menkowa, Rumy i Araki angielskie, Śliwowicę i t. d. 2141 1 5

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Dwa lokale na sklepy w Samborze w rynku, w najlepszem miejscu, z pięknemi wystawami, **do wynajęcia.** Czynsz niski. Droguerya, handel bławatny, galanteryjny, drobiazgowy lub bazar mogą tam mieć bardzo wielkie powodzenie. Wyjaśnień udzieli: **Bukowczyk, Sambor.** 2197 10 10

SKŁAD DYWANÓW.

SKŁAD KOCÓW SŁAWUCKICH.

J. BUCHNER

Kraków, Stradom l. 23

(dom własny), 2256 5 6

poleca swój bogato zaopatrzony

Skład wszelkich towarów bławatnych, angielskich i francuskich jedwabnych materyj, czarnych i kolorowych,

oraz wielki wybór

aksamitów lyońskich i pluszów czarnych i kolorowych, najnow. welwetów kolorowych w różnorakich deseniach na bluzki.

Wielki wybór chodników, **dywanów** angielskich i smyrneńskich w najnowszych deseniach secesyjnych; oraz wielki wybór **portyer, kap** pluszowych, wełnianych **firanek**, jakoteż najnowszych szwajcar. **stor** tiulowych;

oraz wielki wybór

pluszów kolorowych i buretów na pokrycie mebli,

częściowo i hurtownie po cenach fabrycznych,

tudzież **resztki** materyj jedwabnych, czarnych i kolor., oraz resztki materyj wełnianych, po cenach **o połowę zniżonych.**

SKŁAD PŁÓCIEN I SZYRTYNGÓW.

SKŁAD KOŁDER JEDWABNYCH.

Dwa sklepy

wraz z mieszkaniami i obszernemi lokalnościami w nowym domu, w miejscu kąpielowem i fabrycznem, w najruchliwszym punkcie, zaraz do wynajęcia.

Jeden sklep stosowałby się dla piekarza, rzeźnika, lub składu obuwia; **drugi** zaś byłby dla handlu żelaznemi towarami, lub handlu towarów mieszanych, lub też salon mód kobiecych.

Sklepu żelaznego lub salonu mód nie masz w miejscu.

Budynek ten znajduje się w najodpowiedniejszem miejscu.

Bliższej wiadomości udzieli **Andrzej Szczepański w Ustroniu L. 12,** Ślązk austryacki. 2223 10 0

Poszukuje się

kilkuset litrów dworskiego mleka do codziennego odbioru, za kontraktem i kaucyą. Zgłoszenia pod **2353** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy.“ 2353 2 3

Kompletne wyprawy kuchenne

poleca 997 95 0

W. HALSKI

w Krakowie, Sukiennice,

handel żelazny.

Józefa Ekerowa

w Krakowie, Mały Rynek L. 6,

udziela 2202 7 0

lekcyj tańców

salonowych najnowszych, solowych i układu, w Zakładach nauk. i we własnem mieszkaniu.

Kurs trwa do maja.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje każdego czasu.

Osobne godziny dla Młodzieży szkolnej.

Dla osób słabych

wypróbowane przez lekarzy

wyborne stare **koniaki** francuskie tokajskie, **wina** węgierskie i greckie, znakomitą **herbatę** kilo 3·30, wyborne **wódki** poleca handel 2049 15 16

A. CHOCISZEWSKIEGO

w Krakowie, ul. Kopernika Nr. 20,

tuż za wałem kolejowym.

F. & E.

Zajączek i Lankosz

Fabryka wyrobów wełnianych w Kętach.

Skład: **Kraków,** ul. Bracka 5,

wyrabiają

dla Pań!

Sukna o wszel. kolor., **Sieraczki** (Lodeny), **Czesanki** (Kamgarny) i **Flanele** na **kostyumy** i **żakiety**, **Sukna** i **Filce** na **podłogi, Portyery, Robótki** damskie o wszel. kolorach, **Wełnę** owczą do watow. i **Kocyki** na **łóżka.** 2102 11 0

Ceny fabryczne! Próbki franco!

Wyroby nasze ochronione są **plombą.**

Ostrzeżenie.

Zawiadamiam Szan. Publiczność, że subagentów nie mamy, a zatem prawdziwy **porter tenczyński** jedynie u nas otrzymać można na beczki i butelki.

Ostrzegam przeto przed nabywaniem lichych fabrykatów, sprzedawanych przez inne agencye jako **porter tenczyński.** 2343 2 3

Reprezentant c. k. uprz. zakł. fabr. w Tenczynku

w Krakowie, ul. Bracka 11.

Dachówkę

ciągniętą I. kl., znakomitej jakości, posiada w zapasie i poleca 2209 10 30

Fabryka w Polance-Karol koło Krosna.

Wielka Wystawa

bogatych ozdób na drzewko.

Komplet z 50 sztuk 95 ct.

Komplet z 76 sztuk 1 złr. 50 ct.

Komplet z 106 sztuk 2 złr. 75 ct.

Nowość! Nowość!

Patentowane Lampionki

NA DRZEWKO

poleca 2340 3 6

Magazyn uniwersalny

Roman DROBNER

w Krakowie, Plac Szczepański.

Zmiana firmy

handlu przy ulicy Grodzkiej L. 2

dawniej Bruno Hahn.

Niniejszem mamy zaszczyt donieść Szan. Publiczności, że objęliśmy **Handel towarów drobiazgowych ✪ przyborów do szycia i haftu, oraz zabawek przy ulicy Grodzkiej pod L. 2 w Krakowie,** który prowadzić będziemy p. f.

Stefan Porębski i Spółka.

Zaopatrzywszy handel w wielki wybór świeżego i doborowego towaru po cenach możliwie niskich, a znając wymagania i potrzeby P. T. Publiczności, staraniem naszem będzie wszelkim wymogom zadość uczynić. 2363 1 5

Polecamy się łaskawym względom. Z poważaniem

Stefan Porębski i Spółka

w Krakowie, ul. Grodzka L. 2.

Na Gwiazdkę **polecamy wielki wybór zabawek, lalek i gier rowarzyskich, po znacznie zniżonych cenach.**

Na zasadzie § 31 statutn Towarzystwa handlu skór w Krakowie, Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką, podpisana Dyrekcya tegoż Towarzystwa zwołuje

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie

członków Towarzystwa handlu skór w Krakowie,

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką,

które odbędzie się dnia **23**go **grudnia 1900 r.** o godzinie 4ej po południu w mieszkaniu dyrektora Towarzystwa p. *Feliksa Grodzkiego,* pod L. or. 5 przy placu Matejki w Krakowie, z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.

2) Powzięcie uchwały co do rozwiązania Towarzystwa.

Gdyby na Walnem Zgromadzeniu dnia 23 grudnia 1900 r. nie stawiła się statutem do ważności nchwał wymagana ilość członków, odbędzie się nadzwyczajne Walne Zgromadzenie, decydujące prawomocnie bez względu na ilość obecnych członków, dnia **30 grudnia 1900 r.** o godzinie 4ej po południu, w temże samem miejscu i z tym samym porządkiem dziennym. 2359

Kraków, dnia 11 listopada 1900 r.

Towarzystwo handlu skór w Krakowie, Stowarzyszenie zarejestr. z nieogran. poręką.

Feliks Grodzki. Antoni Markiewicz. Karol Weigel.

Dowód oczywisty.

Dowód oczywisty, że wartość spożywcza produktów owsianych przewyższa wszelkie inne produkta zbożowe.

Dowód oczywisty, że wikt owsiany służy znamienicie tak dzieciom, nerwowym, chorym na żołądek, jak i wogóle każdemu.

Dowód oczywisty, że Quäker Oats, jako najlepszy wyrób z owsa łuszczonego, służy do przyrządzania taksamo smacznych zup, papek i legumin, jakie przyrządzamy z mąki ryżu i t. p. 2306 1 10

We wszystkich handlach kolonialnych i delikatesów dostać można

Quäker Oats

PERFUMERYA ZENO & CO.

NADWORNI DOSTAWCY,

Wiedeń, I., Graben Nr 7,

słynny dom dla francuskich, angielskich i niemieckich oryginalnych perfum i osobliwości,

polecają **kasetki skórkowe i pluszowe z grzebykami, perfumami i do pielęgnowania paznogci (manicure),**

jakoteż wielki wybór **szczotek, grzebieni, szczoteczek do zębów i do paznokci** w każdym gatunku.

Jako osobliwość domu poleca firma swą słynną i znaną jako wyborną Eau de Cologne Zeno

po K. 1·—, 2·—, 4·—, 8·—, 14·— i 16·— K. 2277 3 8

NOWO OTWORZONY

osobliwy skład ❁ ❁ ❁

Tryesteńskiej fabryki

LINOLEUM i cerat

2260 4 0

w Krakowie, ul. Szewska 1.

Koronki prawdziwe!

od 200 do 500 złr. sztuczka, złożono w Magazynie

T. Hryniewieckiej, Kraków, ul. św. Marka 8.

Tamże wiele innych przedmiotów nowych i używanych, jakoto: stroje damskie i męskie, futra, starożytne bronzy i obrazy, perskie dywany, makaty i t. p. do nabycia. 1976 19 24

Wacław Głowacki

JUBILER

Kraków, Rynek L. 20

przyjmuje 2341 2 5

wszelkie zamówienia i reperacye,

które wykonywa spiesznie

po cenach najumiarkowańszych

Wielki wybór

Pierścionków Zaręczynowych

w rozmaitych cenach.

STEFAN IGLICKI

zawiadamia Szanowną Publiczność, iż **powiększył** znacznie swój

magazyn mebli

na parterze i I. piętrze w Krakowie, ul. Sławkowska Nr. 10,

naprzeciw Grand hotelu,

Lwów, ul. Jagiellońska Nr. 12,

poleca **wybór mebli tapicerskich i stolarskich** do wszelkich pokoi, **materye i plusze do pokrycia mebli, ceraty** na meble i na stoły, **portyery, firanki** ecru i stołowe, **serwety** na stoły i kapy, **dywany** rozmaitej wielkości, **chodniki,** oraz **łóżka żelazne** i t. p.

Materace włósienne, sprężynowe i druciane. Story do okien i żaluzye. Wybór tapet po cenach fabrycznych.

Przyjmuje się tapetowanie pokoi, przerabianie mebli, tak w miejscu jak i na prowincyi. 2318 2 10

Ceny przystępne.

NA GWIAZDKĘ

stosowna sposobność.

Kompletna wyprzedaż za połowę ceny wartości. — Lalki, zabawki, gry towarzyskie. 2259 7 0

Kraków, ul. Grodzka 14, I. piętro.

Sklep naftowy w bardzo dobrej części miasta, **do sprzedania.** — Wiadomość przy ul. Lenartowicza pod Nr. 7. 2282 2 3

NAJLEPSZE

Mydełka toaletowe, **Perfumy** we flakonach i na wagę, oraz oryginalną **Wodę kolońską** poleca 1448 45 52

Czesław Śmiechowski

w Krakowie, ul. Mikołajska L. 4.

Pomocnik, Praktykant i Kasyerka

znajdą umieszczenie w handlu w Krakowie. — Zgłoszenia pod **2345** przyjmuje Administracya „N. Reformy.“ 2345 2 3

Listowej (piśmiennej) nauki buchalteryi kupieckiej i ogólnej udziela z gwarancyą za kompletne przygotowanie do egzaminu

Henryk Rausch 2353 2 3

właściciel i kierownik koncesyon. prywat. Szkoły handl. w Tarnowie

PIĘKNOŚĆ NIEZAWODNĄ

otrzymuje się przez użycie **Mydła glicerynowo-bensoesowego J. Wiśniewskiego,** które usnwa **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty,** czyniąc płeć piękną, białą.

Składy: w **Krakowie** J. Wiśniewski, skład apteczny, ul. Stradom 7; w **Bochni** Jan Michnik, droguerya; we **Lwowie** Fridrich Beacock, ul. Hetmańska 4. — Z powodu licznych podrabiań uprasza się wyraźnie żądać **„Mydła Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi.“**

116 28 0

Jan Ihnatowicz

poleca

wyśmienite mydła toaletowe

wyszczególnione dziesięcioma medalami zasługi i trzema dyplomami honorowemi.

Mydło do golenia brody 50 h.

Mydło migdałowe, bardzo delikatne, 50 h.

Mydło grysikowe, wybiela i wydelikatnia skórę, 80 h.

Mydło żółtkowe (jajeczne), z zapachem werbewowym — bardzo dobre i przyjemne w użyciu, 60 h.

Mydło ziołowe, otrzymnje się z ziół aromatycznych, łagodzące i uzdrawiająco wpływa na skórę, 50 h.

Mydło piżmowe, posiada bardzo przyjemny piżmowy zapach, 60 h.

Mydło paczulowe, przyjemnej woni, bardzo poszukiwane, 60 h.

Mydło oliwne, dla niemowląt, nadzwyczaj delikatne, 72 h.

Mydło z igieł sosnowych, przyjemne w użyciu, skutecznie ochrania skórę od liszajów i wyrzutów, 60 h.

Mydło balsamiczne, oczyszcza skórę, chroni od pękania, nadaje białość i delikatność, 80 h.

Mydło fiołkowe, przyjemnej woni, 70 h.

Mydło kosmetyczne, usuwa piegi, opalenia słoneczne, twarzy przywraca świeżość i białość, K. 1·20.

Mydło hygieniczne, odznaczające się olejkowatością, nadzwyczaj delikatne i specyalnie zastosowane do twarzy, 1 K.

Mydło ryżowe, używane do wydelikacenia i wybielenia skóry na twarzy, K. 1·20.

Mydło glicerynowe, białe, łatwo się pieniące, wybornie oczyszcza skórę i chroni od wyprysków, 60 h.

Mydło glicerynowe, przeźroczyste, zawiera 35% czystej gliceryny, znakomicie wpływa na naskórek, 20, 40 i 50 h.

Mydło glicerynowe, płynne we flaszeczkach, oczyszcza skórę od pryszczy, trądzików, liszajów, flaszka 80 h.

Mydło wschodnich piękności zaleca się nietylko wykwintnym i trwałym zapachem, ale nadto posiada własność spędzania zmarszczek, łagodzi i bieli płeć, nadaje jej wyraz świeżości i młodości, kawałek K. 1·60.

Mydło Venus, oprócz nader przyjemnego zapachu, posiada nieocenione własności odmładzające i upiększające kawałek 2 K.

Mydło księżniczek, znakomite do twarzy, kawałek 1 K. 20 h.

Mydło liliowe. Doświadczenie okazało, że mydło wyrabiane z sokn lilii odznacza się szczególnemi własnościami, bardzo korzystnie wpływa na skórę, wybiela i wydelikaca twarz, usuwa zgrubiały i pomarszczony naskórek, przez co twarz nabiera świeżości, delikatności i przejrzystości. — Cena K. 1·60.

Mydło sałatowe, znakomicie wpływa na skórę, chroni od wszelkich zmarszczek i wyrzutów, kawałek 1 K. 36 h.

Mydło Lilas, otrzymuje się z kwiatu bzowego, oprócz własności hygienicznych, posiada nader przyjemny zapach udzielający się skórze, 80 h. 2172 4 0

Nabyć można we **Lwowie** w sklepach własnych przy **ul. Sykstuskiej L. 25** i **ul. Halickiej L. 11.** — Filie: w **Krakowie, Sukiennice L. 20** i w **Czerniowcach, ul. Ruska L. 8** — oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach.

Hotel Beatrix,

Wiedeń, III., Hauptstr. 10.

w pobliżu głównego dworca kolei miejskiej.

Nowo otwarty. **Największy komfort. Położenie w śródmieściu. Ceny niskie. Winda, elektr. oświetlenie. Wybor. restauracya.** 1908 11 26

SAPOMENTHOL

(Maść Sapomentholowa)

nacieranie ból uśmierzające, wyrobu **Eugeniusza Matuli,** aptekarza **w Radomyślu** koło Tarnowa.

Dostać można w każdej większej aptece po cenie: Słoik próbny **1** Kor. **40** hal., słoik duży **5** Kor.

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie **apteka w Radomyślu koło Tarnowa.**

Przesyłając pieniądze, dołączyć należy na przekaz **12** hal., a na przesyłkę ofrankowaną **60** hal.

Na słoik próbny z przesyłką franko **1** korona **85** hal.

Celem ochrony przed naśladownictwami **proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli“ i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jakie przedstawia rysunek zmniejszony, tu obok się znajdujący.** 227 58 0

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski.

MOWA

KANDYDATA NA POSŁA DO RADY PANSTWA

JANA ROTTERA

wygłoszona na zgromadzeniu przedwyborczem w sali krakowskiej Rady miejskiej w dniu 11-go grudnia 1900 roku.

Szanowni Panowie!

Zachęcony przez liczne grona wyborców, staję przed Wami jako kandydat o mandat do Rady Państwa. Nie zasiadając dotąd w parlamencie wiedeńskim, nie mogę też na żadne z tego tytułu zasługi powoływać się. Muszę przeto dla usprawiedliwienia starań swoich o ten mandat powołać się na czynności swoje na innych polach pracy publicznej. Czyniąc to, wychodzę z założenia, że o przyszłej działalności człowieka wnioskować do pewnego stopnia można na podstawie jego przeszłości.

Nie będę przedstawiał swojej czynności jako dyrektor szkoły, boć to moje powołanie zawodowe, któremu dobrze uczynić zadość jest prostym obowiązkiem. Nie będę się także rozszerzał nad swoją czynnością jako członek Rady miasta i jej wynikami, niech o tem orzekają bezstronni ludzie dobrej woli, a sądu ich wyglądać mogę, tak mi się zdaje, z całym spokojem.

O działalności swojej na arenie szerszej chcę już wspomnieć nieco obszerniej, zwłaszcza, że pole to i co do znaczenia swojego i co do natury swej pracy równorzędnie staje obok parlamentu wiedeńskiego; mówię o Sejmie krajowym.

Odraczając omawianie spraw czysto politycznych na później, przytoczę najprzód kilka ważniejszych spraw sejmowych natury innej.

Na pierwszem miejscu położę tu sprawę fundacyi Skarbkowskiej. Jako referent komisyi budżetowej przekonałem się tak z aktów Wydziału krajowego, jak i podczas niejednokrotnej bytności w Drohowyżu, że tak szkoła ludowa jak i szkoła rzemiosł chylą się ku upadkowi, że dalej i materyalna gospodarka milionowej fundacyi nadzwyczajnie jest wadliwa i grozi klęską.

Zapatrywaniu temu na całość dałem wyraz w całej pełni po raz pierwszy w roku 1898, kiedy już trzeci rok z rzędu sprawę tę referowałem. Sejm znaczną większością przyjął wszystkie wnioski referenta komisyi budżetowej i uchylił dążenia opozycyi, która żądała złagodzenia stylizacyi wniosków, jako za ostrej. Skutek tego ten, że i szkoły fundacyjne są uratowane, a przy dalszem energicznem naglądaniu i sanacya majątku — szczęśliwie wdrożona — stanowczo nastąpić może.

Część zasług tego, że się to wszystko stało, mogę śmiało przyznać swojej kilkuletniej konsekwentnej pracy, która miłą znowu tak bardzo nie była a niejednokrotnie i gromy ze strony poszczególnych, wpływowych posłów sejmowych na mnie ściągała.

Reforma szkół średnich, którą na Sejmie poruszyłem dwukrotnie wnioskiem samoistnym, zakończyła się ankietą, odbytą w roku 1898, która znaczną większością uchwaliła potrzebę reformy dzisiejszego ustroju szkół średnich tak, aby rozdział na gimnazya i szkoły realne ustał, a miast tego by wspólna nauka dla wszystkich trwała przez szereg lat, poczem dopiero na wyższym stopniu nauka podzieliłaby się na kierunek realny (z łaciną) i klasyczny (nadto z nieobowiązkową greką); abituryenci obu kierunków mieliby mieć wstęp do studyów akademickich każdego rodzaju.

O dalszych losach tej uchwały nie pora tu mówić, przedstawię je szczegółowo, składając sprawozdanie z mojej czynności jako poseł sejmowy.

Podobnie stanie się to w przedmiocie mojej czynności w sprawach szkół i nauczycieli ludowych, gdzie się oświadczałem i za podniesieniem płacy i za obniżeniem lat służby do 35.

O jednej jeszcze rzeczy radbym wspomnieć, gdzie specyalnie ze stanowiska fachowego technicznego miałem sposobność wystąpić, a to z korzyścią zdaje mi się dla warstw szerokich włościańskich. Było to z okazyi ustawy budowniczej dla wsi i najmniejszych miasteczek, gdzie liczniejsze poprawki moje Sejm przyjął, a w jednym zasadniczo ważnym wypadku zapewniłem wykonalność ustawy, która według brzmienia komisyi była fizycznie niemożliwa. Szczegóły z tego do omówienia na tem miejscu również nie nadają się.

Jeszcze wspomnę o wniosku swoim, domagającym się ustanowienia przez rząd we Lwowie i Krakowie urzędów do próbowania wodomierzy — dotąd jeden tylko tego rodzaju urząd istnieje we Wiedniu. Wniosek ten przez Sejm uchwalony, jest zdaje się na drodze ku zrealizowaniu się, bo już rząd polecił Izbie handlowo-przemysłowej dostarczyć potrzebnych dat. Jeśli rzecz wejdzie w życie, niemałego to — wobec już zaprowadzonych i w kraju dalej zaprowadzić się mających wodociągów — znaczenia będzie i dla obu stolic i dla kraju całego.

Wspominam jeszcze o udziale swoim w dyskusyi sejmowej nad statutem miasta Krakowa, która się odbyła w roku bieżącym. Na wniosek mój Sejm uchwalił opuścić różne obostrzenia, które komisya gminna sejmowa wbrew uchwałom Rady miasta naszego powprowadzała i które czyniły ujmę powadze Prezydyum miasta, a także bardzo poważnie utrudniać mogły gospodarkę miejską, nie dając natomiast żadnej skądinąd korzyści. Innych spraw, w których w Sejmie czynny brałem udział, nie będę rozwijał, odkładając to wszystko do poselskiego sprawozdania sejmowego. Kilku zaś tych rzeczy dotknąłem dla tego, ażeby choć pobieżny na razie dać pogląd, iż jako sejmowy poseł miasta Krakowa nietylko *starałem się* być czynnym, lecz w niejednym kierunku praca moja odniosła i skutek pomyślny.

Przechodząc teraz do stanowiska, jakiebym zajął, gdybym został posłem do Rady Państwa, zaznaczam przedewszystkiem, że pierwszym najważniejszym obowiązkiem każdego posła jest uczciwa, dobro ogółu na celu mająca, wytrwała praca. W tem haśle nie ma różnicy ani stronnictw, ani wyznań, ani stanowisk społecznych. Tak jak obywatele państwa według ustaw zasadniczych tesame wobec tych ustaw mają prawa, tak samo bez wyjątku obywatele wobec potrzeb społeczeństwa równe mają obowiązki. *Rozchodzi się tylko o to, ażeby faktyczny stan ustroju społecznego korzystaniu z praw nie przeszkadzał a wykonywania obowiązków nie utrudniał.* (Oklaski).

Czy stan społeczeństwa w kraju naszym odpowiada słusznym tym żądaniom? Mnie się zdaje, że nie, a za zupełnie uzasadniony uważam ustęp z odezwy wyborczej stronnictwa demokratycznego polskiego, który brzmi w sposób następujący:

„Ekonomiczny upadek, nędza, zacofanie — analfabetyzm, ta klątwa i hańba naszego społeczeństwa — brak szkół średnich i zawodowych, a nędzna dotacya tych, co są — brak wszelkiej opieki nad pracą produktywną — ucisk fiskalny — zaniedbanie ze strony państwa wielkich, żywotnych dla kraju inwestycyj, regulacyi rzek, budowy dróg wodnych, — polityka cłowa i taryfowa, jakby obmyślana na to, aby wszelki ruch przemysłowy i handlowy w naszym kraju zabić.

W krótkości spróbuję uzasadnić poszczególne punkty tego ustępu.

Analfabetyzm, rzecz znana, a jakkolwiek piecza nad szkołami ludowemi jest rzeczą kraju, to jednak państwo w nakładaniu ciężarów na kraj tak jest hojne a w dostarczaniu środków, któreby znoszenie tych ciężarów umożliwiły, tak skąpe, że niedostatek środków materyalnych kraju, który jedynie zacofanie oświaty powoduje, śmiało położyć możemy na karb wygórowanych, a z całą bezwzględnością na kraju dochodzonych żądań państwa. Kraj nasz przez przeszło całowiekowe rządy podcięty, lepszej niż dotąd potrzebuje opieki, ażeby konieczne poprawianie stosunków szkolnictwa przez dostarczanie stosownej, lepszej materyalnej podstawy stało się faktem w mierze jaknajwydatniejszej.

Szkoły średnie, punkt znany i bolący od dawna. Nie będę mówił o małej liczbie naszych szkół średnich, bo to temat nadto dobrze wiadomy i omawiany aż do przesytu. Chcę jednak dać treściwy obraz warunków, wśród jakich szkoły nasze średnie pracują a to w dwóch względach, t. j. co do przepełnienia i stosunków sił nauczycielskich.

Opierając się na datach z roku 1899, podzielę szkoły średnie w Austryi, — biorąc dla wspólności porównania tylko państwowe — ze względu na ilość uczniów na trzy wielkie grupy, a mianowicie:

1) na szkoły liczące wyżej 600 uczniów, t. j. nadmiernie przepełnione,

2) na szkoły liczące 400—600 uczniów, t. j. silnie zapełnione,

3) na szkoły liczące poniżej 400 uczniów, pracujące zatem w warunkach korzystnych, normalnych.

Pierwszej kategoryi, t. j. olbrzymów szkolnych, jest w całej Austryi a więc łącznie z Galicyą, razem 16, z tego w samej Galicyi 12, t. j. $\frac{3}{4}$ czyli 75%, na resztę Austryi zostaje zatem 4.

Ani słowa, tu górujemy nad wszystkimi.

Drugiej kategoryi, t. j. szkół od 400 — 600 uczniów, cała Austya łącznie z Galicyą liczy zakładów 67, z tego przypada na nas 17, t. j. $^1/_4$ część, a więc stosunek od biedy słuszny.

Ostatniej kategoryi szkół poniżej 400 uczniów, znachodzi się w Austryi — zawsze łącznie z Galicyą — razem 142, z tego w Galicyi 8, t. j. $^1/_{18}$.

Zakładów przeto, gdzie warunki nauki dla przepełnienia najgorsze, mamy nadmiernie dużo, szkół zaś o warunkach w tym względzie dobrych, śmiesznie mało. Stosunki przedstawiają się jeszcze gorzej, jeżeli się uwzględni szczegóły drobniejsze.

Przechodząc do sił nauczycielskich, przypomnę najprzód, że kraj nasz w tym względzie nosi niepochlebny choć słuszny przydomek kraju suplentów. Daty z tego samego roku 1899 wskazują, że i co do gimnazyów i co do szkół realnych, a więc łącznie co do szkół średnich, mamy w tym wypadku przewagę nad każdym, choć dużo więcej szkół od nas mającym, z krajów z osobna. Ilość naszych suplentów n. p. gimnazyalnych wynosi 232 na 483 nauczycieli rzeczywistych, t. j. 32·4%, czyli okrągło $^1/_3$ ogółu sił nauczycielskich; w całej zaś Austryi łącznie z Galicyą jest suplentów 516, a więc Galicya bierze w cyfrze tej udział 45%. Galicya ma tyle suplentów, co Austrya niższa i wyższa, Salcburg, Styrya, Karyntya, Kraina, Wybrzeże, Tyrol i Vorarlberg, Czechy, Śląsk, Bukowina i Dalmacya razem, t. j. cała reszta Austryi z wyłączeniem jedynie Morawy, która ich ma 54 na 302 nauczycieli rzeczywistych, t. j. 15·2% ogółu.

W szkołach realnych, których Galicya miała w roku 1899 śmiesznie małą liczbę 6, stosunek suplentów do sił rzeczywistych, stoi jeszcze gorzej, bo obok 66 profesorów jest 43 suplentów, t. j. niemal 40% ogółu sił nauczycielskich.

Jak usunąć te cyfry zastraszające? Tymsamym środkiem, którym usunąć można przepełnienie szkół naszych, t. j. utworzeniem większej ich ilości, lecz to kosztuje pieniądze, a tych dla Galicyi państwo nie ma.

Szkoły zawodowe. Nie kładę tu głównego nacisku na to, że na 8 *wyższych* państwowych szkół przemysłowych całej Austryi jest w Galicyi wszystkiego jedna (w Krakowie), podobnie jak na 14 państwowych szkół przemysłowych *z warstatami* znowu wszystkiego jedna (we Lwowie), gdyż to tłómaczyćby można mało rozwiniętym przemysłem w kraju. Zaznaczyć jednak już należy, że na 6 szkół państwowych rękodzielniczych nie ma w kraju ani jednej.

Ze szkołami zawodowemi różnych kategoryj nie lepiej. Istnieje w Austryi — łącznie z Galicyą — szkół tego rodzaju państwowych 101, krajowych 22; na samą Galicyę wypada z tego 4 rządowe (na 101) a 19 krajowych (na 22). A więc kraj sam tu działa. Dla lepszego objaśnienia kilka przykładów.

Koronkarstwo i hafciarstwo: szkół państwowych 16, w kraju ani jednej; krajowych w całej Austryi jedna, lecz właśnie w Galicyi.

Tkactwo: państwowych 32, Galicya nic, krajowych 1 i to w Galicyi.

Koszykarstwo: państwowych 6, w Galicyi nic, krajowych jedna w Galicyi.

Keramika i wyroby szklane: państwowych 6, w Galicyi nic, krajowych 5 a wszystkie w Galicyi.

Na cztery państwowe szkoły galicyjskie składają się: 2 dla przemysłu drzewnego (Zakopane i Kołomyja) i 2 dla przemysłu metalowego (Świątniki i Sułkowice). Wszystkie te 4 państwowe szkoły są nadto przez kraj hojnie subwencyonowane.

Stanowisko naszego stronnictwa wobec tych spraw oświaty charakteryzuje ustęp uchwalonego w dniu 22 sierpnia programu:

„Na czele dążeń i wysiłków stronnictwa demokratycznego stoi zawsze *oświata i szkolnictwo.* Wtchnąć w masę ludową miejską i wiejską poczucie Ojczyzny, uczynić przeszłość drogą, uświadomić narodowo, podnieść religijnie i moralnie, uobywatelić i dać poczucie praw i obowiązków, uzdolnić do samodzielnej pracy i produkcyi i prowadzić do dobrobytu, to zadanie olbrzymie. Więc niestrudzona walka z analfabetyzmem, przyspieszenie wykonania programu szkolnego kraju, dobrej szkoły w każdej gminie. Reforma Rady szkolnej przez wzmocnienie żywiołu autonomicznego, obywatelskiego, reprezentującego życie i realne potrzeby i zadania społeczeństwa. Reforma szkoły średniej w kierunku nowoczesnym. Sieć szkół fachowych“. (Brawa).

A jakaż teraz opieka państwa nad *sprawami ekonomicznemi* kraju?

Mógłbym mówić od siebie, wolę jednak dla zrównoważenia zostawić raz głos przeciwnikowi politycznemu, wybitnemu posłowi do Sejmu, hr. Męcińskiemu, który na posiedzeniach sejmowych w marcu 1899 wyraża się dosłownie w sposób następujący:

„Dlaczego wzrosły tak podatki w Galicyi? Czy rząd zrobił u nas jakie inwestycye? Czy uregulował rzeki? Czy stworzył komunikacye wodne? Czy umożebnił podniesienie się handlu, przemysłu? Co rząd zrobił? Nic, a kto nie sieje, nie ma też prawa zbierać!...“

Dalej zaś zaznacza, że na wielokrotne żądania otrzymujemy od rządu zawsze odpowiedzi najsłodsze, słowa i zapewnienia o najlepszych chęciach, o których my nigdy nie wątpimy, ale *rezultatów pozytywnych mowca przynajmniej nigdy dopatrzyć się nie może.* Dobre chęci nie wystarczą, żądamy czynów.

„A odezwać się tak możemy, bo życzenia nasze nie wychodzą od jednej tylko warstwy społeczeństwa, ale od wszystkich, od włościanina i kapłana, od szlachcica i mieszczanina, od robotnika i fabrykanta. Wszyscy jednakowo czujemy ciężary nas gniotące, ale tymczasem fiskalizm płynie buńczucznie i bystro korytem szerokiem, pogłębiając coraz więcej przepaść między opodatkowanymi a władzą. *Baczność, ostrożnie! bo dojść możemy do przykrych rezultatów, jeśliśmy już dotąd nie doszli*“.

„Od 5 ćwierci wieku, jak kraj nasz należy do Austryi, cóż dla nas zrobił rząd? W pierwszych latach baczył tylko na to, czy nie jest kto politycznie podejrzany, tłumił wszelki rozwój życia politycznego“.

Przechodząc do stosunków przemysłowych, podnosi mowca system rządu, który każdą akcyę na tem polu utrudnia i przytacza przykład o wielkim przedsiębiorcy holenderskim Szoltenie, który kilkanaście krochmalni posiadał w różnych krajach Europy, i założył dwie wielkie krochmalnie w kraju, konsumować mające kilkakroć stotysięcy korcy kartofli rocznie. Wymierzono mu najprzód taki podatek, jakiego nigdzie w Europie nie płacił, a nadto zarządzono, aby dwóch finanzwachów siedziało stale w fabryce dla nadzoru. Ponieważ każda fabryka ma swoje sekreta, których odkrywać nie rada, przeto ów bogaty fabrykant, doprowadzony do ostateczności, zamknął fabrykę — sprzedał budynki i grunta z wielką stratą i fabrykę z pod rządów konstytucyjnych przeniósł pod despotyczne do Częstochowy w Król. Polskiem.

Przykład typowy. Że zaś poseł Męciński mówił o włościaninie, kapłanie, szlachcicu, mieszczaninie, robotniku i fabrykancie, to czyż nie jest słuszny dalszy zwrot odezwy wyborczej stronnictwa demokratycznego, który mówi:

„Więc szerzy się nędza — więc mnożą się straszne objawy ubożenia mas — spychanie rękodzielnika, chłopa, w bezdomny, bezrolny proletaryat, nie mogący znaleść pracy i zarobku w kraju, wypędzany dziesiątkami tysięcy za morza, po chleb wychodźczy. Więc coraz szersze masy ogarnia niezadowolenie“.

I istotnie, ogólne to niezadowolenie chyba aż nadto uzasadnione. Specyalnie miasta giną w dzisiejszych stosunkach: właściciele domów są ledwie administratorami swoich

realności, i muszą pilnie baczyć, ażeby przedewszystkiem skarb państwa wyszedł na swoje; rękodzieła i przemysł obok przygniatających podatków zabijane taryfami kolejowemi, a obok tego gminy jako takie uginają się pod ciężarem przekazanego zakresu działania.

Gmina ma wyręczać państwo w czynnościach rozlicznych, w których częstokroć wchodzą podania i akta stron, zaopatrzone według ustawy stemplami rządowymi. Pracę dotyczącą wykonuje gmina swoimi urzędnikami, których ogół obywateli opłaca; dochód zaś w kształcie stempli bierze państwo. Czy jest to sprawiedliwe? Tu już naprawdę obywatele za tęsamą rzecz płacą dwa razy, raz stempel, drugi raz urzędników, którzy sprawę dotyczącą w zastępstwie państwa bez pracy i wynagrodzenia z jego strony załatwiają. Powiedział zaś p. Męciński: „kto nie sieje, nie ma też prawa zbierać“.

Stosunki przemysłu wielkiego, fabrycznego, charakteryzuje doskonale przykład Szoltena, który w kierunku polityki podatkowej jest typowy. Zamiast jak we Węgrzech dostarczać specyalnych ulg dla przemysłów nowo powstających, a nawet w początku pomocy ze skarbu państwa, zabija się świeżo powstałe przedsiębiorstwa podatkiem wtedy już, kiedy nawet centa dochodu jeszcze nie miały.

Lecz czyż lepiej jest z produkcyą rolniczą? Czy taryfy kolejowe i inne, czy to ustawy czy rozporządzenia, czy układy handlowe z państwami innemi nie są również wprost szkodliwe, jeśli nie zabójcze dla produkcyi *rolniczej* kraju przeważnie *rolniczego?*

Ponieważ reprezentanci rolnictwa są przeważnie konserwatyści, im też znowu zostawię głos dla przytoczenia jednego charakterystycznego przykładu, który z pomiędzy wielu wyjąłem dla tego, że łączy się on z jedną nadzwyczaj ważną dla Krakowa sprawą, a mianowicie sprawą kontumacyi.

Na posiedzeniu Sejmu w dniu 19 stycznia 1898 przedstawił poseł Czecz, a więc także nie żaden radykał, sprawę eksportu nierogacizny z kraju w sposób następujący:

Rok 1894, ostatni rok istnienia zakładów kontumacyjnych w Białej i Krakowie, był rokiem kulminacyjnym dla wywozu nierogacizny i austryackiego i galicyjskiego. W roku tym eksport Galicyi wynosił okrągło 780.000 sztuk wartości około 24 milionów złr.

Po zniesieniu kontumacyi w r. 1895 wywóz się zmniejszył niesłychanie.

Uderza potem mowca na bardzo szkodliwą dla nas konwencyą weterynaryjną z r. 1892 z Niemcami i na nieodpowiednią ustawę weterynaryjną z r. 1880, która w zastosowaniu u nas jeszcze szkodliwszą się okazuje. *Formalnie* stosuje się ją z całą bezwzględnością, a *rzeczowo* unika się tych znów przepisów, któreby ratunek lub ulgę przynieść mogły.

Kończy zaś poseł ten przemówienie swoje temi słowy: „Jeżeli z jednej strony żądamy, żeby kraj łożył na rozmaite cele, to z drugiej strony musimy i o tem pamiętać, *żeby wszystkie warstwy ludności znalazły rzeczywiście te dochody, które im umożebniają egzystencyę*“.

Czytając to, niełatwo się wierzy, że mówił to poseł konserwatywny. Gdyby to powiedział ktoś z naszych, to zarazby wietrzono w nim conajmniej socyalistę; tak jednak to się powie: „Ja Bauer, das ist was anderes“.

W tymsamym co p. Czecz kierunku przemawia i kilku takich radykałów, jak p. Stanisław Jędrzejowicz, ks. Czartoryski i hr. Męciński, który zaznacza, że „z kompetentnych źródeł, t. j. u zarządów kolejowych się dowiedział, iż wartość eksportu nierogacizny z 24 mil. w roku 1894 spadła w roku 1897 do najwyżej 6 mil., tj. spadła o 18 mil. złr.“ (Poruszenie). O stosowaniu zaś u nas przepisów ustawy przytacza kilka przykładów rażących, między innymi dosłownie następujący: „Wybucha zaraza czy to pyskowa, czy racicowa, czy jaka inna, a więczamyka się powiat. Ale gmin sąsiedniego powiatu graniczących z gminą zarazą dotkniętą się nie zamyka, bo to *przecież już inny powiat polityczny!*“

Przypomina mi to dyskusyę w Radzie miejskiej pewnego większego miasta, podczas której się rozchodziło o to, czy przyłączyć przedmieście pewne do gminy miejskiej, czy nie. Jeden z radców nader przychylny tej myśli, bardzo doradza tego połączenia, gdyż „jak się rogatki usunie, a gminę dotąd wiejską przyłączy, to zaraz powietrze w mieście się poprawi“. (Ogromna wesołość).

I z radcy owego się śmiano; wobec przykładu, który przytoczył p. Męciński, istotnie nie pojmuję dlaczego.

W innej znowu, niesłychanie ważnej sprawie, tj. taryf kolejowych, wyraża się (12/2 1897) poseł hr. Stadnicki, że podkopują rolnictwo, handel i przemysł naszego kraju, i zaznacza, że „z uznaniem i wdzięcznością usłyszał kraj to, co w dyskusyi nad kolejami żelaznemi w Wiedniu JE. p. Jaworski w tej sprawie wypowiedział“, bo sądzi, że głos jego zaważy na szali i że spodziewać się należy w tym względzie lepszej przyszłości.

Niestety cztery lata upłynęło od wyrzeczenia owych słów JE. Jaworskiego; nie zaważyły one widocznie na szali, skoro od tego czasu na punkcie taryf kolejowych dla naszego kraju nic się nie poprawiło.

Dla dopełnienia obrazu wspomnę jeszcze o słowach hr. Andrzeja Potockiego, użytych w dyskusyi budżetowej 3 maja 1900. Nawołuje ten mowca do czujności wobec odnowić się mających w r. 1904 traktatów z Niemcami i innemi państwami i przytacza, że skutkiem traktatów w r. 1891 z Niemcami stracił kraj i państwo bardzo wiele na zbożu i na bydle rogatem, specyalnie zaś Galicya w przeciągu ostatnich 12 lat wprost straciła 48 milionów wskutek ceł ochronnych na żelazo.

Zgadzając się na wszystkie uwagi posłów konserwatywnych, warto jednak zapytać, gdzie była i jak się zachowywała delegacya Polska we Wiedniu w czasie uchwalania tych traktatów handlowych, lub ustaw niekorzystnych, które acz nie bardzo dawnej sięgają przeszłości, uchwalano jednak przecież jeszcze w czasie, kiedy posłów polskich poza Kołem stojących nie było, kiedy przeto nikomu wymówek jeszcze nie można było czynić, że przez wyłączanie się z organizacyi Koła polskiego działalność tegoż wobec rządu i innych stronnictw się osłabia i tak pośrednio niepowodzenia jest przyczyną. (Oklaski). Owszem było *solidarne* Koło, lecz zdobycze jego u rządu charakteryzują najlepiej przytoczone już słowa p. Męcińskiego, który rezultatów pozytywnych dopatrzyć się nie może.

Nie twierdzę, że Koło polskie bronić interesów kraju, nie chciało; że zaś nie umiało, to jest faktem niezbitym, a na to później kilka jeszcze przytoczę przykładów. Nie słychać zaś było, ażeby kiedy Koło polskie w należytym czasie *we Wiedniu* tak silnie wobec rządu wystąpiło, jak to czyni wielu konserwatywnych posłów sejmowych poniewczasie zdaleka od Wiednia *we Lwowie.* (Huczne oklaski).

Jednego jeszcze postulatu dotknę nieco szczegółowiej, gdyż pomyślne jego rozwiązanie korzystnie wpłynie na handel i przemysł, rolnictwo i rękodzieła, i wogóle stanowi o bogactwie i przyszłości kraju. Jest to regulacya rzek!

O klęsce, jaka kraj nasz niemal rokrocznie przez powodzie nawiedza, jak nie jedną, to drugą część kraju, wiemy wszyscy, nawet my Krakowianie odczuwamy to na własnej skórze, choć oczywiście nie w tej mierze, co mieszkańcy zalanych włości, których powódź wprost rujnuje.

Za te miliony bogactwa krajowego, które w przeciągu paru lat zniszczą powodzie, wszystkie można było rzeki galicyjskie uregulować i obszary olbrzymie, leżące dziś bezużytecznie, zamienić na kwitnące łany.

O jakżeż inaczej traktowano kraje inne, np. Tyrol, który po olbrzymiej powodzi zupełnego ze środków państwa doczekał się ratunku. Dla czegóż my, którzy przez regulacyę rzek nietylko klęsk uniknęlibyśmy, lecz po uzupełnieniu tej regulacyi drogami wodnemi nawet sposobność mieli do ekonomicznego dźwignięcia się z tej nędzy, jaka nas przygniata, dla czegoż my i na tym punkcie, jak na wielu innych, mamy wiecznie być krzywdzeni?

Z regulacyą rzek łączy się pozyskanie tanich dróg wodnych i dostanie się łatwym i tanim sposobem do morza. Cel ten w znacznej części bardzo pomyślnie osiągnąćby można przez odpowiednie rozwinięcie żeglugi parowej na Wiśle. Wisła bowiem łączy nas z Królestwem polskiem, z miastami niemieckiemi, leżącemi nad Wisłą, dalej z miastami niemieckiemi, które przez kanał wchodzący do Wisły pod Bydgoszczą, są połączone z dorzeczem Wisły, następnie z Toruniem i wreszcie z Gdańskiem, t. z. morzem i całym światem zamorskim.

Z powodu braku dróg wodnych eksport z naszego kraju różnych produktów rolniczych i leśnych przez ogromny objazd, czy to na Odessę czy na Hamburg, obniża się w cenie, z czego kolosalna strata dla kraju.

Podobnie ma się rzecz z mąką, cementem, dachówkami, woskiem ziemnym itd.

W sprawie tej niech mi wolno będzie przytoczyć ustęp z programu stronnictwa demokratycznego z 22 sierpnia br., któremu pisma konserwatywne zarzucają obracanie się w ogólnikach i tendencye wyłącznie agitacyjne. Otóż czyta się tam: „Dążenie do zdobycia dla kraju tak rozległego, o produktach nieznoszących wielkich kosztów transportu, *dróg wodnych*, dla których są w kraju tak niezmiernie korzystne warunki, musi znaleźć inne poparcie. Budowa *kanału łączącego Dunaj z Odrą* musi znaleźć *w połączeniu z Wisłą i Dniestrem* uzupełnienie, które dla kraju może mieć olbrzymią doniosłość, a przyspieszenie regulacyi Wisły i kilku dopływów i umożliwienie jak najrychlejszego zaprowadzenia parowej żeglugi i przywrócenia prastarej drogi do morza staje się koniecznem. Sprawa *regulacyi rzek* podkarpackich dotąd postulatem, a prawie rok rocznie powodzie pochłaniają miliony narodowego mienia“.

A cóż w tej arcyważnej sprawie zrobiono dotąd? Oto dekretem cesarskim z r. 1861 postanowiono regulacyę Wisły, Sanu, Wisłoki, Dunajca i Dniestru na koszt państwa. W myśl tego po przeprowadzeniu potrzebnych rokowań z Rosyą rozpoczęto roboty na Wiśle w r. 1874. Miały one być ukończone za lat 20.

Niestety, nie stało się to, a koniec ich obiecuje się dopiero na rok 1912. Jest to niemal drugie 20 lat, a to tylko odnośnie do Wisły i Sanu; cóż dopiero mówić o Dunajcu, Wisłoce i Dniestrze, gdzie o robotach poważniejszych nie słychać.

Nie dobrze o nich rokuje i to, co słyszeliśmy na Sejmie w roku bieżącym. Na posiedzeniu z 3 maja b. r. poseł Włodzimierz Kozłowski przy rozprawie budżetowej, nawołując Namiestnictwo, by z funduszu dyspozycyjnego udzielało subwencyi młodym technikom, będącym jeszcze na studyach, a to celem zachęcania ich do poświęcenia się budownictwu wodnemu, zaznaczył zarazem, że „dopóki się sił w biurze Namiestnictwa dla budowli wodnych nie powiększy, nawet i uzyskanie większych kwot z budżetu państwowego na regulacyę rzek nic nie pomoże, bo nie będzie komu tej regulacyi przeprowadzić“.

Zwrot ten chyba bardzo naglącego wpływu na przyspieszenie sprawy nie wywrze, bo wskazuje na trudność innego rodzaju, którą sprzyjający krajowi rząd za furtkę uważać może, której wcale nie potrzeba, bo nic łatwiejszego dla reprezentacyi naszej we Wiedniu, jak regulacyi rzek galicyjskich od rządu *nie* uzyskać. (Oklaski).

A więc niezadowolenie ogólne w kraju chyba uzasadnione, skonstatowali je zarówno z nami, demokratami i posłowie konserwatywni — których kilku przytoczyłem. Jeżeli tedy poseł Męciński woła: »*Baczność, ostrożnie! bo dojść możemy do przykrych rezultatów, jeśliśmy już dotąd nie doszli*«, a poseł Czecz: »*musimy i o tem pamiętać, żeby wszystkie warstwy ludności znalazły rzeczywiście te dochody, które im umożebniają egzystencyę*«, to mamy podstawę do osądzenia, dokąd nam dojść *nie wolno.* Nie wolno w gospodarce państwowej i krajowej dojść tak daleko, ażeby szerokie warstwy ludności *już nie miały środków egzystencyi*, czy to będą warstwy ludu wiejskiego, czy robotnicze, czy warstwy rękodzielnicze, mieszczańskie, właściciele realności. Wiadomo przecież powszechnie, że nędza warstw szerokich, to groźne niebezpieczeństwo dla ustroju społecznego, głód bowiem jest złym doradcą. Rzeczą społeczeństwa do tego nie dopuszczać. Nie wolno tu zasłaniać się słowami pisma, według których „człowiek nietylko chlebem żyje, ale i słowem Bożem“, lecz należy pamiętać, że gdzie brak chleba, tam i słowo Boże posłuchu może nie znaleźć, gdyż człowiek składa się przecież z ciała i duszy. (Burzliwe oklaski).

Na tem stanowisku stoi stronnictwo demokratyczne dając mu w programie swoim wyraz następujący:

„Więc dążenie, żeby życie milionów uczynić znośniejszem, godniejszem, żeby podnieść poziom ludzkiego bytu warstw pracujących, uprzystępnić dobrodziejstwa cywilizacyjne i w ten sposób postawić te masy na *wspólnym gruncie obywatelskim i narodowym*“.

„Więc jak najdalej idący program ewolucyjny, stopniowej, nieustannej reformy społecznej, żywe postępowanie na polu ustawodawstwa socyalno-politycznego, rozszerzenie ubezpieczenia robotników, zabezpieczenie *urzędników prywatnych, rozciągnięcie zasady ubezpieczenia na nieudolność do pracy, starość, zarówno dla robotników jak dla samoistnych rękodzielników, przemysłowców i kupców*, ochrona pracy robotnika, kobiety, dzieci, ograniczenie dnia pracy w górnictwie, przemyśle — rozszerzenie inspektoratu przemysłowego, wprowadzenie inspekcyi żeńskiej. Przeprowadzenie najściślejsze i jaknajrychlejsze tych przepisów w przedsiębiorstwach państwowych, krajowych czy komunalnych. Wciągnięcie najbardziej humanitarnych i społecznych warunków przy rozdawnictwie robót publicznych. Komunalizacya zakładów humanitarnych, zajęcie się mieszkaniami dla ubogich i robotników, zaprowadzenie gminnych domów zastawniczych, łaźni itp. Reforma ustawodawstwa o krajowej opiece nad ubogimi, reforma ustawy o włóczęgostwie, organizacya domów pracy, przytułku, stacyi zaopatrzenia, pomoc dla ubogiej dziatwy szkolnej dla wykonywania przymusu szkolnego“.

Jeżeli kto w ustępie tym chce dostrzedz zlania się z partyą socyalno-demokratyczną, jak to stronnictwu naszemu podsunąć chcą dzienniki konserwatywne tak poważniejszego pokroju jak i gatunku podlejszego, to czynią to albo ze złą wiarą albo z głupoty. Z jednem i drugiem walka niemożliwa.

Jeżeli kto woli stronnictwa socyalno-demokratycznego nie widzieć i uprawiać politykę strusia, jego to rzecz; my wolimy widzieć co jest, zaznaczyć, co uważamy za złe, uznać co jest słuszne, a czemu nawet i w Austryi ustawami po części już uczyniono zadość, a w Niemczech w latach 1883—1889 cały szereg poświęcono ustaw, wolimy starać się — zapewne nie bez trudności z jednej i drugiej strony — być łącznikiem między uprzywilejowanemi i upośledzonemi warstwami społeczeństwa, a to wszystko jeden tylko mając cel na oku, t. j. *korzyść wspólnej wszystkich pracy dla dobra kraju i ojczyzny.* Korzyści osobistych dopatrzyć się tu chyba trudno, karyery się *w ten sposób* nie robi.

Sądzę przeciwnie, że dużo wygodniej, a może osobiście korzystniej jest pod bezpiecznym dachem hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, w salonowem towarzystwie popijać herbatę, lecz trudno się o to spierać.

Stoimy tedy wobec wielkiej sprawy socyalnej, która jest, która zabarwia kończące się stulecie, a która niezawodnie w wieku dwudziestym na pierwszy się wybije plan. Zapatrywaniu temu dał wyraz ś. p. Szczepanowski, kiedy to podczas sejmowej rozprawy budżetowej w dniu 16 lutego 1898, omawiając wpływ i znaczenie duchowieństwa w świecie, zaznaczył, że Kościół katolicki zainicyował politykę, której końca dziś żaden jeszcze polityk przewidzieć nie potrafił i która z całą pewnością stanowczo się przyczyni do kierunku, w którym wszystkie nasze sprawy polityczne i społeczne w przyszłym stuleciu będą się odbywały.

Lecz i na inną powagę powołać się jeszcze mam zamiar, która chyba wolną już będzie od posądzeń, które *nam* w udziale się dostają. Oto zamierzam przytoczyć słowa dzisiejszego Arcybiskupa Lwowskiego, księdza Bilczewskiego, słowa, które w swej mowie rektorskiej wypowiedział przy otwarciu roku szkolnego w uniwersytecie Lwowskim.

Charakteryzując kończące się stulecie i przewidując charakter przyszłego, przytacza dzisiejszy ks. Arcybiskup, co następuje: „W okrzyku: więcej życia, więcej światła, więcej wolności! zapadał się wiek ośmnasty. Hasło to podjął wiek dziewiętnasty i wypisał je jako godło swej karty dziejowej, którą mu przyszło zapisać w historyi ludzkości. Postęp wszechstronny — to też właściwe jego znamię, typowa jego fizognomia... Jako *zdobycz* naszego wieku podnoszę obok pogłębienia nauk, *równiejszy niż ongi podział praw i obowiązków na różnych szczeblach drabiny społecznej, większe poszanowanie jednostki w życiu społecznem, rozszerzenie dorobku cywilizacyi na całe społeczeństwo*“.

Podnosząc z naciskiem i rzetelną radością naukowy postęp 19 wieku, zaznacza jednak ks. Arcybiskup, że rozszerzenie wiedzy, połączone z dobrobytem i zwiększeniem swobód obywatelskich, nie stanowi wszystkich cech cywilizacyi, lecz wymaga ona równocześnie »*przyrostu charakteru, sumienia i sprawiedliwości na ziemi*«.

Dalej mówi dostojny mowca dosłownie: „Skreśliwszy w pobieżnym szkicu fizyognomię naszego wieku, sięgam okiem w przyszłość i pytam co będzie duszą i główną treścią wieku następnego? Nie myślę bawić się w proroka, ale jako prosty obserwator idei i zarodów, wzbierających coraz bardziej u schyłku naszego stulecia, śledząc bacznie ruchy tych ludów, które jak Tytany w bajce prą się na Olimp bogów, czyli tych, co dzierżą w ręku władzę i przywileje odziedziczone czy nabyte, przeczuwam i sądzę, że wiek przyszły będzie także wiekiem postępu, ale *przedewszystkiem w kierunku i na polu socyalnem.* Słyszy się ciągle uwagi, że społeczeństwo przelatują błyskawice. Jedni biorą je za zapowiedź burzy, inni utrzymują, że błyska na pogodę“.

Do tych ostatnich zalicza ksiądz Arcybiskup i siebie, lecz pod ważnem jednem zastrzeżeniem. Zaznacza bowiem głębokie przekonanie, że obok nauki do uzdrowienia społeczeństwa potrzeba i współdziałania religijnego, bo kwestya społeczna to nietylko sprawa ekonomiczna, *ale więcej jeszcze kwestya moralna*“.

Wzniosłe te słowa księcia Kościoła tchną miłością, wyrozumiałością, obejmującą życzliwie wszystkie warstwy społeczeństwa — jakżeż odbijają od nich nędzne hasła, jak je zbyt często słyszeć można. Wręcz przeciwnie wzniosłym zasadom nawołującym do kształcenia *charakteru, sumienia i sprawiedliwości, do rozszerzania dorobków cywilizacyi na całe społeczeństwo*«, sieją one raczej nienawiść społeczną i wyznaniową, która zupełnie nie licuje z nauką Chrystusa, zamykającą najwyższe dwa przykazania w słowach: „Kochaj Boga nadewszystko a bliźniego jak siebie samego“. (Oklaski).

Stronnictwo też demokratyczne nie zna i ani znać, ani uznać nie chce różnic w traktowaniu obywateli ze względu na ich wyznanie, pochodzenie lub stanowisko społeczne, a czując głęboko dostojność religii własnej i przestrzegając zasad *prawdziwego* chrześcijaństwa, nie może inną miarą mierzyć tych, którzy wyznają wiarę inną. Takie też stanowisko zajmuje program stronnictwa naszego, który sprawie tej poświęca ustęp poniższy:

„Stojąc wiernie przy wierze Ojców, gotowi zawsze do jej obrony, gdyby z którejkolwiek strony była zagrożoną, szanując wszelką inną wiarę, wyznanie czy obrządek u innych współobywateli, uważalibyśmy za szkodę narodową, gdyby waśń wyznaniowa miała zatruć stosunki współbytu ludności. Musimy też zwalczać jako narodowo szkodliwe dążenia, zmierzające do tego, by różnica wyznania była przeszkodą do wykonywania pełni równych praw obywatelskich“. (Huczne oklaski).

Przechodząc do spraw politycznych, przedewszystkiem zaznaczam, że stronnictwo nasze, uważając dzisiejsze prawa polityczne za niewystarczające, dążyło trzykrotnie do zmiany, tak, ażeby ordynacya wyborcza sejmowa nie traktowała szerokich warstw narodu gorzej od ordynacyi do Rady państwa. Wniosek ten ze strony klubu demokratycznego czynili po kolei posłowie Dworski, Weigel i Romanowicz. Upadał on trzykrotnie.

A jednak rzecz ta wobec istniejącej już kuryi V do Rady państwa jest kwestyą tylko czasu. Przecież nawet hr. Stanisław Tarnowski jako mowca generalny przeciw rozszerzeniu praw wyborczych, mówi: „Sposób wyjścia z postawionej kwestyi przez kuryę V (do Rady państwa) nie udał się, ale hasło stoi. A takie hasło, raz rzucone, cofnąć się nie da i coś w tej mierze prędzej czy później zrobić się musi“.

Otóżzdaniem naszem, jeżeli się — według hr. Tarnowskiego zrobić musi, — to im wcześniej, tem lepiej, bo wcześniej niezawodnie większe i korzystniejsze sprawi wrażenie, aniżeli później, niejako pod przymusem. A doniosłość rozszerzenia praw wyborczych do Sejmu i z tego względu uważam za nader wielką, że zmniejsza się tak znowu zapora między szerokiemi warstwami a nami; jeżeli się od nich żąda obowiązków obywatelskich, to trzeba im przyznać prawa obywateli.

I dziwnem wobec tego wydać się muszą słowa hr. W ciecha Dzieduszyckiego, który mowę swoją w tej spra zakończył zwrotem: „Czekajmy! Szaleje burza, wśród burzy siedźmy pod dachem, który mamy nad głową, n burza przeszaleje, a wtenczas budowniczowie się z i będą nad dalszą budową radzić“.

Nam się znowu wydaje, że jeżeli kto ma w mocy rzę usunąć, to od tego powinien zacząć, gdyż tylko to pr dziwem jest lekarstwem. Szalejąca burza może bow łatwo uszkodzić dach, który i tak jest dziurawy, i przez ciekanie spowodować *popsucie* się murów i fundament Wtedy jednak i najzręczniejszy budowniczy do gruntow naprawienia budynku środków potrzebuje ogromnych.

Wniosek nasz co do V kuryi w roku 1900 nie do się do Izby, a tylko był przedmiotem obrad komisyi, której i ja należałem. W dyskusyi komisyjnej, kiedy wiono o potrzebie zamiany jawnego głosowania do Se na tajne, sprzeciwiali się temu konserwatyści, argumentu że głosowanie jawne jest lepsze, bo daje sposobność o zania hartu charakteru i odwagi obywatelskiej! *(Wesoło*

Lecz obok *rozszerzenia* praw obywatelskich bac przedewszystkiem należy na ścisłe, bezstronne przestrzega tych, co już są. Że się ich nie przestrzega, że się je, zw sza podczas wyborów gwałci w sposób przerażający, a chyba nie na korzyść naszą, rzecz zbyt jest znana. Jest również jedno z poważnych źródeł niezadowolenia w kra niezadowolenia tembardziej uzasadnionego, że gwałce praw ze strony tych właśnie pochodzi, którzy stać powi na ich straży.

A sprawa językowa i piecza nad sprawami narodowe jak się przedstawiają?

Ażeby nie przedłużać zbytecznie wywodów swoi ograniczę się do przytoczenia dotyczącego ustępu odez wyborczej stronnictwa demokratycznego:

„Politycznych nabytków żadnych, autonomicznych a śladu, narodowe stanęły tam, gdzie były przed laty trz dziestu. Nie ma dotąd pełni praw językowych w prokur toryach, w żandarmeryi, w zarządzie domen i lasów, kolejach, pocztach, telegrafach, we władzach skarbowyc Śląsk wydany na łup obcych bez opieki; niezałatwio sprawa gimnazyum w Cieszynie okrywa wstydem delegacy naszą w oczach całej Polski; żywioł polski na Bukowin poprostu wydany na zagładę“.

Lapidarne te słowa starczyć powinny za długi wywód

Wobec tego, że faktyczny stan kraju we wszystkich przedstawionych kierunkach jest bez zaprzeczenia smutn zapytać należy, kto temu winien?

Oczywiście ten, kto od początków ery konstytucyjne t. j. z górą lat 30 sprawował rządy w kraju i kierował pra cami naszej delegacyi we Wiedniu, a więc stronnictwo kon serwatywne. Jego były rządy, jego też jest odpowiedzialnoś za skutki.

Stronnictwo to wszechwładny aż dotąd wpływ swó zawdzięcza trzem wynikom: Komitetowi centralnemu — pod czas wyborów — w kraju, unii konserwatywnej w Sejmie a wreszcie krępującemu nad wyraz i z całą bezwzględnością stosowanemu statutowi Koła polskiego w Wiedniu. Co d *komitetu centralnego*, działalność jego była bezwzględnie partyjna na korzyść konserwatystów, a błąd wielki popełnił demokracya, że w roku 1895 delegatów swoich tam wysłała

Ale nawet ten, konsekwentnie dla konserwatystów pracujący komitet centralny, któremu ze względów wyższych poddawać się, według nawoływania stronnictwa konserwa tywnego, powinien był *każdy*, tracił tę powagę wobec sa mych konserwatystów wtedy, jeżeli przypadkiem wyjątkow oświadczył się za kandydatami demokratycznymi. Stało si to w roku 1897 w Krakowie, kiedy to komitet centraln polecił wyborcom krakowskim kandydatów demokratycznych Weigla i Sokołowskiego, a kiedy konserwatyści głosowa na kogo innego.

Że takie działanie musiało oburzyć obóz demokra tyczny, chyba nie dziw; a stan umysłów demokratycznych

w tej właśnie kwestyi krótko da się streścić w zwrocie: »Precz z komitetem centralnym«. *(Burzliwe oklaski).*

Unia konserwatywna w Sejmie, uważając obóz demokratyczny widocznie jako niebezpieczny dla kraju, dużo doniosłych demokratycznych wniosków obalała bez miłosierdzia, czy to nie zdając sobie na razie z ich korzystnego dla kraju znaczenia sprawy, czy też nie chcąc ich dla tego, że z przeciwnej strony Izby wychodziły.

Stało się tak ze sprawą zrównania ciężarów szkolnych, ciężarów drogowych, a wreszcie w niezmiernie doniosłą konwencyą długów krajowych.

Czy jeden czy drugi był powód odrzucenia tych wniosków demokratycznych, faktem jest, że po upływie szeregu lat wracają one do Izby, ale już ze stemplem konserwatywnym. Izba je przyjmuje, skutek z nich niezawodnie dobry, ale bez żadnej wątpliwości dużo byłby lepszy, gdyby były weszły w życie przed laty.

Okoliczność przytoczona daje mi otuchę, że i rozszerzenie praw wyborczych do Sejmu w niedalekiej przyszłości do skutku przyjdzie w tensam sposób, szkoda tylko, że i na tym punkcie wrażenie i wartość całości straci.

A więc usuwanie lub odraczanie dobrych wniosków demokratycznych jest częścią działalności unii konserwatywnej w Sejmie. Niezawodnie wnosi ona i rzeczy dobre, a przytoczenie kilku spraw, które poruszone były ze strony konserwatystów i znalazły oddźwięk i poklask wszystkich stronnictw Izby, świadczy o tem, że stronnictwa opozycyjne inną się kierowały taktyką.

Prawda atoli każe stwierdzić, że zgody tej nie było wobec *wszystkich* wniosków konserwatywnych. Reakcyjne wnioski posłów Dunajewskiego i Hupki, wniesione rzekomo w interesie ludu wiejskiego, spotkały się ze stanowczą odprawą wszystkich stronnictw opozycyjnych; zakusy wsteczne skutku nie odniosły.

Ostatnią zdobyczą konserwatywną było uchwalenie wniosku posła Urbańskiego, skierowanego przeciwko ewentualnej obstrukcyi.

Kto ją miał robić? Ano, nowi ewentualni posłowie z V kuryi. Wprawdzie kuryi tej nie dopuszczono, uchwała jednak wsteczna jest.

Takie bezwzględne stanowisko stronnictwa konserwatywnego nie mogło nie oddziałać i na stosunek demokracyi do ostatniego z podniesionych trzech czynników, t. j. do dotychczasowego statutu byłego Koła polskiego we Wiedniu.

Stronnictwo demokratyczne dokonało zwrotu *na lewo.* Zdawaćby się mogło, że na razie ze skutkiem ujemnym, gdyż przez secesyą pewnej ilości kolegów liczebnie jesteśmy słabsi. Głębokie jednak żywimy przekonanie, że to rzecz przejściowa; siła zasad zwycięży, i mam nadzieję, że ci, którzy dawniej pod wspólnym z nami szli sztandarem, wnet dostrzegą, że odzienie własne, ze skromnego chociażby lecz trwałego materyału i dobrze do figury dostrojone, lepiej zdobi człowieka, niż suknia chociażby kosztowna, której kolor, krój i przyozdobienie wskazuje, że noszący sam jej sobie nie zamawiał.

Ten zwrot na lewo i spowodowany przezeń rozłam obozu demokratycznego dokumentuje się głównie w różnicy zapatrywania na istniejący dotąd statut Koła polskiego we Wiedniu, którego zasadą (§ 4) „jest solidarność jego członków".

Różnicę zapatrywań stanowi jednak nie *zasada solidarności,* której potrzebę stronnictwo demokratyczne uznaje, lecz sposób, w jaki dotychczasowy statut tę solidarność przepisuje i stosuje bezwzględnie.

Stanowisko stronnictwa demokratycznego bardzo dobitnie cechują ustępy z programu w dniu 22 sierpnia, a mianowicie:

»Stojąc nieodmiennie przy przekonaniu, że tylko skupieniem wszystkich sił narodowych w jednej na zewnątrz solidarnej reprezentacyi kraju największa suma narodowych korzyści osiągnąć się daje, stronnictwo demokratyczne uznaje konieczną potrzebę solidarności Koła polskiego«.

„Ale *w interesie tej solidarności Koła* potrzebną, niezbędną *wewnętrzna reforma Koła polskiego...*"

„Niezbędną i naglącą staje się też reforma statutu Koła polskiego. Koło polskie uczynić musi wszystko, co tylko w rzetelnem poczuciu narodowego interesu jest dopuszczalne, żeby solidarność w jej ciężkich obowiązkach uczynić łatwiejszą, żeby ją z formalistycznej uczynić szczerą i rzetelną, *żeby gdzie to z interesem narodowym nie jest sprzeczne, dać możność członkom Koła zaprezentowania odmiennych od rządzącej większości interesów i zapatrywań wyborczych".*

Takiem było i takiem pozostaje do dziś dnia nasze stanowisko, gdyż dzisiejszy statut Koła polskiego wprost zbliża godności posła, który obowiązek swój wobec wyborców sumiennie chce spełnić, jeżeli interesa tych wyborców solidują z interesami konserwatywnej większości.

Kilka paragrafów byłego statutu Koła polskiego koniecznie domagają się zmiany, jeżeli dotychczasowy stan bezwzględnej majoryzacyi mniejszości, pozbawianie jej praw wszelkich, ma się zmienić, oczywiście bez szkody dla interesów zawodowych i ogólno-krajowych. Nie ma też wątpliwości, że zmiany takie są możliwe.

Domagało się zmian takich polskie Koło sejmowe na posiedzeniu 3 października b. r. a uchwała ta powinnaby przecież wystarczyć dla tych, którzy wstrętną bronią walcząc, poczucia narodowości odmawiają tym, którzy do tej reformy statutu dążą.

Odezwa stronnictwa demokratycznego do wyborców wzywa do wybierania posłów, „którzy *wszedłszy do Koła polskiego, domagać się będą stanowczo takiej zmiany statutu Koła,* która zapewniając posłom większą swobodę działania, w myśl słusznych żądań kół wyborczych, *umożliwi wstąpienie do tej organizacyi tym posłom narodowym,* którzy dotąd pozostali po za nią—ażeby solidarność w narodowym i krajowym interesie *stała się na nowo powszechną, rzetelną i drogą dla wszystkich".*

Dąży tedy odezwa ta do zjednoczenia *w jednem, wielkiem* Kole polskiem *wszystkich* posłów naszych w Wiedniu. Zapytać więc można, czy nie na lepszym stoi ona gruncie narodowym od tych, którzy ani na jotę odstąpić nie chcą od tego, co do dziś posiadają, mimo, iż widzą dowodnie, że *w ten sposób* do zjednoczenia reprezentacyi naszej nie doprowadzą. Posądzanie zaś tych, co już stoją poza Kołem, jakoteż i tych, którzy pozostanie swoje w Kole zawisłem czynią od pewnych zmian regulaminowych, posądzanie tedy, powtarzam, tych wszystkich o zakusy antinarodowe, gruntu chyba w społeczeństwie nie znajdzie, a egzaminu ze swoich uczuć patryotycznych przed reprezentantami zastępów konserwatywnych zdawać nie zamierzamy. Nie możemy bowiem Panom tym przyznać kwalifikacyi na egzaminatorów, a zarzut *liberum veto,* które ze względu na przeszłość jest przecież ich *niepodzielną własnością,* możemy im i odnośnie do teraźniejszości, śmiało zwrócić jako należący gdzieindziej. Jeżeli patryotyzm nasz wyrazić się ma w zupełnem zrzeczeniu się swojej istoty i w bezwarunkowem poddaniu się woli tamtych, to zapytać można, co ma być wyrazem *ich* patryotyzmu, któremu przecież nie przeczymy. Jeżeli wyrazem tym ma być zasada *»wszystko dla nas, nic dla innych«,* to na *jej* wyznanie i aplikowanie i bez patryotyzmu nie trudno się zdobyć. Z przysłowia *»noblesse oblige«* t. j. szlachectwo (lub też szlachetność) obowiązuje, — Panowie konserwatyści widocznie tylko do połowy, t. j. szlachectwa (lub szlachetności) się przyznawają, drugą połowę, t. j. obowiązki, zostawiają nam. (Oklaski).

Nie tu oczywiście czas i miejsce roztaczać projekty, jakie zmiany w statucie Koła polskiego zajść powinny. Pewnem jest jednak, że w razie wyboru żądać będę i z całą energią dążyć do zmian nie formalnych, lecz istotnych, w granicach, któreby narodowi ujmy żadnej nie przynosząc, zapewniły posłom dostateczną swobodę wystąpienia czy to w obronie interesów wyborców czy też kontroli rządu.

Dla ilustracyi podam kilka przykładów.

Dziś interpelacye wnosić posłowi wolno tylko za zgodą Koła. Jeżeli przeto n. p. w czasie wyborów zajdzie gruba nieprawidłowość, która wprost zachwiać może wiarą ludności w prawa konstytucyjne i obywatelskie i podkopać zaufanie do władz, czyż wtedy interpelacya, gdyby nawet doprowadziła do ukarania winnego, może przynieść szkodę narodowości?

Czyżby interes narodowy na tem miał ucierpieć, jeżeli tego lub owego starostę w danym razie ze służby wydalą?

Mnie się zdaje przeciwnie, że społeczeństwo tylko zyska, bo przykład taki działać będzie jak wiatr orzeźwiający, który zaduszne powietrze oczyszcza, odświeża.

A interpelacya, wykazująca jak ten lub ów inspektor podatkowy wbrew wszelkim i przepisom i słuszności przez niesprawiedliwe nałożenie nadmiernie wysokiego podatku zniszczył lub zniszczyć może nowo powstałą fabrykę, w której pewna okolica widzi pomoc i dźwignięcie ekonomiczne dla setek ludności robotniczej, włościańskiej ba nawet właścicieli większych?

Jeżeli dalej bezwzględne przypisywanie i nieuzasadnione podnoszenie fasyj podatku osobisto-dochodowego lub też domowego doprowadza koła mieszczańskie i rękodzielnicze w danej n. p. miejscowości do ruiny, choć gdzieindziej rozumny, również skarbu państwa pilnujący, lecz zarazem po obywatelsku myślący urzędnik umie twardy swój obowiązek pogodzić ze stosunkami ekonomicznymi, czyż, pytam się, interpelacya, któraby jednak prawem była posła, a nie zależała od łaski większości Koła, ewentualne wskutek niej ukaranie winnego szkodliwą miała być dla narodu lub kraju? Chyba nie, raczej przeciwnie. Nikt zaś nie będzie domagał się takiej reformy statutu, któraby mogła wyjść na szkodę naszego ogółu.

Ażeby bowiem cokolwiek na szkodę narodu lub kraju wyjść mogło, potrzeba przedewszystkiem takich, którzyby 1) ku tej szkodzie działać chcieli świadomie, 2) nie znając się na pewnych sprawach, a więc nie umiejąc ich następstw ocenić, dopomogli nieświadomie do ich szkodliwego dla kraju załatwienia.

Pierwszy wypadek chyba wykluczony, to, sądzę, konserwatyści z tąsamą gotowością przyznają nam, jak my im. Mam bowiem przekonanie, że nawet w dzisiejszym składzie rzeczy, kiedy — nie bez winy konserwatystów — reprezentacya nasza w Wiedniu jest podzielona, nikt ze strony tych posłów, co stoją poza Kołem, dla samej tylko opozycyi głosować nie będzie przeciw Kołu, jeżeli interes kraju w grę wejdzie. Każdy niezawodnie głosować będzie zgodnie z Kołem w razie, gdyby n. p. dla kraju uzyskać można regulacyę rzek w zamian za jakąś ważną i wielką linię kolejową, lub ewentualnie za jakiś paragraf traktatu handlowego, jeżeli głosy Koła z głosami tych, którzy owej kolei lub owego paragrafu potrzebują, potrafią *obie rzeczy razem* w życie wprowadzić. Z pewnością osobista niechęć ku posłowi n. p. Abrahamowiczowi lub Kozłowskiemu, gdyby nawet była, posłami ludowymi przy głosowaniu kierować nie będzie.

Przeciw drugiej jednak możliwości, t. j. działania nieświadomie na szkodę kraju, nawet *bezwzględna* solidarność Koła nie zabezpieczy, a najlepszy dowód, że tak jest, to fakt, że wypadki takie, czasem wprost za staraniem — oczywiście nieświadomem — Koła polskiego, zachodziły.

Wypadków takich dla ilustracyi przytoczę trzy:

Pierwszy tyczy się jednego punktu traktatu handlowego z Rumunią.

Otóż przed zawarciem najnowszego (w r. 1894) traktatu kraj nasz sprowadzał kości bydlęce z Rumunii, wolne od cła. Galicyjscy właściciele fabryk mączki kostnej, tego cennego sztucznego nawozu, wyciągali najprzód z kości tych tłuszcz i z zyskanej za to sumy pokryli koszta całej fabrykacyi, tak, że otrzymana z wymacerowanych kości mączka kostna przyszła im zadarmo, była zyskiem fabrykanta, *mogła być na korzyść rolnictwa tanio sprzedawana.*

Jednocześnie Niemcy mieli traktat handlowy z Rumunią; w nim cło wywozowe na kości z Rumunii do Niemiec wynosiło 100 franków za 100 kg. (wartość 100 kg. 5 franków). Niemcom wysokie to cło nie dolegało, gdyż potrzeby swoje na punkcie tego artykułu pokrywali z Indyi drogą morską.

Austrya w nowym traktacie z Rumunią idzie za Niemcami, godzi się na te same 100 franków za 100 kg. Rozumie się, że postanowienie to zniszczyło fabryki nasze od razu.

Galicya jednak potrzebuje mączki kostnej. Na granicy w Rumunii powstają liczne fabryki mączki kostnej, które produkt ten, wolny od cła, bardzo tanio dowożą. Gałąź przemysłu krajowego zrujnowana, a bardzo zawiłemi taryfami kolejowemi można było złe częściowo łagodzić.

Dla utrzymania się jakiego takiego, fabryki krajowe zmuszone były również sprowadzać drogą morską na Hamburg kości z Indyi. Skutek tego rozumie się, zupełna zmiana najprzód kalkulacyi z powodu drogiego transportu, dalej fabrykacyi z powodu innej jakości surowego materyału, a więc przesilenie ogromne ze szkodą kraju, bo i fabryki mniejszy mają dochód, a mączka droższa. *Stracił przeto i przemysł i rolnictwo.*

Przykład drugi, *obrót mlewa.* Obce zboże (z Rosyi i Rumunii) wchodzi oclone do kraju. W młynach krajowych mielą je na mąkę, tę wywożą za granicę za zwrotem zapłaconego poprzód cła; znaczy to tyle, jak gdyby zboże przywożono bez cła.

Zboże to przeto wypada tanio, miele się go dużo, mąka ma swoją stałą, dość wysoką cenę światową. Młynów galicyjskich w ruchu bardzo wiele, przemysł młynarski stoi wysoko, dla młynów pracować znowu muszą fabryki maszyn, jest odbyt na pasy, smary itd. słowem łączy się z tem szereg przemysłów innych, skutkiem czego i ludność dobry ma zarobek. Mąka nawet wracała do Rosyi, skąd przychodziło zboże, bo nasze młyny były lepsze.

W Czechach jednocześnie młynarstwo stało na stopniu niskim. Młyny tamtejsze małe, technicznie źle urządzone, pracowały drożej, niż wielkie i doskonałe młyny nasze; Czesi nie mogli wytrzymać konkurencyi z nami.

Dążąc do zmiany niekorzystnego dla nich stanu rzeczy, posłowie czescy nakłonić zdołali Koło polskie do tego, że *Koło wspólnie z Czechami* nacisnęło na Rząd, który ostatecznie na zniesienie całego dotychczasowego postępowania się zgodził.

Skutek dla nas: Młyny nasze wobec drogości zboża muszą ograniczyć produkcyę, stracą eksport, dochód ich mniejszy przy równych kosztach administracyi i amortyzacyi; obniżanie ceny zboża krajowego, droższa mąka, a więc strata i dla rolnictwa i dla przemysłu i dla stosunków zarobkowych ludności, słowem stracił kraj. Był w Kole człowiek wybitny, który zwracał uwagę na groźne następstwa i sprzeciwiał się tej uchwale, lecz pozostał w mniejszości; solidarność wygrała, lecz kraj przegrał. (Poruszenie).

Później Koło poznało swój błąd, dowodem tego ustęp ze sprawozdania krakowskiej Izby handlowej, który przytacza szczegóły o przyjęciu deputacyi Izby przez prezesa Koła Jaworskiego, jakoteż ówczesnego ministra handlu.

„Prezes Koła polskiego JE. Apolinary Jaworski wyraził swoje ubolewanie, że sprawa obrotu mlewem przeszła już obecnie stadyum decyzyi tak, iż z powodu komplikacyi obrotu mlewa z postanowieniami ugody węgierskiej nie podobna napowrót tego obrotu przywrócić. Natomiast Koło polskie gotowe jest poprzeć inne wnioski, któreby w praktyce mogły zaradzić szkodliwym skutkom zniesienia. Minister handlu zaznaczył także, że pozycya rządu austryackiego w sprawie obrotu mlewa jest tem cięższa, *iż obrót mlewa został zniesiony głównie na skutek bardzo silnego poparcia przez Koło polskie.* Węgrzy zgodzili się zaś na zniesienie dla nich korzystnego obrotu mlewa tylko po dłuższych pertraktacyach i za tę rzekomą koncesyę, która się w gruncie okazała szkodliwą dla Galicyi, otrzymali sowitą rekompensatę w innych punktach ugody".

A rezultat z tego: „Mądry Polak po szkodzie".

Przykład trzeci, *kontumacya krakowska.*

Rzecz ta, zbyt bolesna, dotyka najprzód całe miasto nasze, następnie wobec strat 400.000 złr. każdego z obywateli miasta z osobna, gdyż za pożyczone te pieniądze trzeba opłacać procent, a zakład dochodów nie przynosi.

Obok miasta cierpi na tem cały kraj, wielcy i mali właściciele ziemscy. O szkodach milionowych kraju już wspominałem, a usta, które w Sejmie krzywdy te wymieniały, tak są prawowiernie konserwatywne, że tu już zarzut trafić mnie nie może, że coś na niekorzyść warstw rządzących i skutków ich rządów zmyślam, przesadzam lub podaję w nieuczciwych celach agitacyjnych.

Powiedziałem w *nieuczciwych* celach agitacyjnych, bo w *godziwych* celach agitacyjnych robię to istotnie. A godziwą chyba prowadzi agitacyę, kto przedstawia półmilionową niemal szkodę, którą poniósł Kraków na *wezwanie rządu* i zachętę kraju. Dwa lata trwania konfinicyi przyniosły wielką korzyść i miastu i krajowi, a nagle korzyści te ustały, kraj i miasto boleją a źródło tego złego w *Kole polskiem.*

Koło polskie *umiało* wymódz od rządu zniesienie kontumacyi a *nie umiało* jednak wystarać się dotąd o odszkodowanie dla miasta. A o skutkach tego zarządzenia Koło polskie dobrze było poinformowanem, a to nie zapóźno, bo jeszcze nawet przed zamknięciem zakładu. (Poruszenie).

Zamiast długich wywodów, odczytać sobie pozwolę telegram, który prezydent miasta 19 lipca 1895 r. wystosował do Koła polskiego na ręce ówczesnego jego prezesa, posła Zaleskiego.

„Wysokie Koło Polskie! Wskutek ogłoszonego rozporządzenia Wysokiego c. k. Rządu, znoszącego *na żądanie Wysokiego Koła polskiego* postępowanie kontumacyjne z nierogacizną, zakład przez gminę krakowską na naleganie rządu i zachętę kraju zbudowany, stał się bezużyteczny, a kapitał przez gminę pożyczony na ten cel i wyłożony, stracony.

Nie mogąc przypuścić ani na chwilę, aby Wysokie Koło polskie na tak znaczną stratę biedne nasze miasto narazić chciało, a tem mniej, aby mu pomocnej swej ręki w ratunku odmówić miało, przedkładam Wysokiemu Kołu prośbę niniejszą o łaskawe przyczynienie starań i wyjednanie, gdzie należy, uchwały, aby za wyłożone koszta budowy tego zakładu kwotę około czterykroć sto tysięcy złr. w. a. wynoszące Krakowowi odszkodowanie, przyznane zostało. Z obawy, aby prośba na piśmie nie doszła za późno i nie mniemano, że gmina krakowska nader groźne dla niej następstwa, z tego zarządzenia wynikłe, milcząco przyjęła, używam tej drogi, co łaskawie nagłością sprawy wytłómaczyć proszę.

„Pięć lat z górą upłynęło, a nic się dotąd nie stało. Nawet słychać nie było, ażeby Koło polskie wydatniejsze jakieś czyniło usiłowania.

A przecież i w czasie tych pięciu lat przypominano rządowi tę krzywdę, na jaką naraził kraj cały w ogóle i dwa jego miasta, Kraków i Białę w szczególności. Pomijając bowiem przytoczone mowy sejmowe, wspomnieć należy o interpelacyi, wniesionej 30 kwietnia 1900 w Sejmie przezemnie i posła Bindera z Białej. Interpelacya ta, powołując się u wstępu na podobną interpelacyę, wniesioną przed rokiem, kończy się jak następuje:

„Ponieważ wszelkie prośby i przedstawienia obu gmin, mimo przyznanej słuszności ich żądania, dotąd nie odniosły pożądanego skutku, przeto zapytują podpisani c. k. rząd, czy i w jakiej formie zamierza dać gminom Biały i Krakowa wynagrodzenie szkody, jaką poniosły w skutek wybudowania zakładów kontumacyjnych obecnie zamkniętych?"

„Gdy interpelanci na to swoje zapytanie odpowiedzi dotąd nie otrzymali a zagrożone przez zamknięcie wspomnianych wyżej zakładów obserwacyjnych dla nierogacizny — interesa obu gmin Krakowa i Biały, jakoteż ich smutna, w znacznej części przez wybudowanie i urządzenie tych zakładów spowodowana sytuacya finansowa, dłuższe zwlekanie z odroczeniem kroków sądowych o dochodzenie słusznych praw swoich czyni niemożliwem, przeto ponawiając zeszłoroczną interpelacyę, proszą podpisani Wys. c. k. Rząd o stanowczą w tej mierze i rychłą odpowiedź!"

Odpowiedzi naturalnie nie było a rzecz przypomina mimowoli rozmowę między dziadem a obrazem. (Wesołość).

Obok tej pierwszorzędnej sprawy, której złe rozwiązanie stanowi dla Krakowa niemal kwestyę bytu, na pierwszy plan wysuwa się sprawa akcyzy, którą miasto za grube pieniądze od rządu dzierżawić musi. *Na tym punkcie* przynajmniej kraj nasz jest wobec innych krajów państwa bezwarunkowo faworyzowany, bo podczas kiedy w innych krajach jedna tylko stolica, t. j. główne miasto kraju, w podobnym do rządu zostaje stosunku, reszta miast zaś są tego dobrodziejstwa płacenia pozbawione, w naszym kraju mamy stolic dwie, t. j. Lwów i Kraków. Każde z tych miast płaci, lecz podczas gdy Lwów jest siedzibą centralnego rządu krajowego, tak państwowego jak i autonomicznego, a wogóle siedzibą wszystkich władz centralnych, a z tego tytułu niemałe mu i płyną dochody, Kraków tego wszystkiego nie ma i jest stolicą tylko od płacenia.

Ostatni wyrok trybunału administracyjnego nowym jest tego dowodem, gdyż uznając dla terytoryum Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem jednę tylko stolicę we Lwowie, tejże stolicy przyznaje cały dodatek do podatku zarobkowego od kolei północnej. Kraków, gdzie kolej północna ma centralny dworzec, spór ten ostatecznie przegrał i traci przeszło 40.000 K. rocznie. A więc tylko od płacenia jesteśmy stolicą.

Zato jednak państwo niemieckie w ostatnich czasach postanowienia traktatu handlowego na punkcie wywozu wędlin z Krakowa tak zastosowuje, że eksport ten dotąd bardzo znaczny, niemal zupełnie ustać musi.

Dalszą właściwością Krakowa, płynącą znowu z jego położenia, jest charakter forteczny miasta. Idzie za tem nieszczęsny rejon forteczny i sprawa rewersów demolacyjnych. Ile rzecz ta przeszkadza rozwojowi miasta, nie potrzeba rozbierać, gdyż niejeden aż nadto na własnej skórze tego doświadczył, a wszyscy razem cierpimy.

Za charakter ten fortecy w czasach ostatnich miasto z własnej jeszcze kieszeni grubo musiało zapłacić i to zapłacić gotówką, gdyż nadwyżka kosztów wodociągowych za roboty, które na żądanie wojskowości wykonać musiano, sięga kwoty 80.000 zł. Dla miasta wydatek ten nie przedstawia korzyści żadnej.

Z budową wodociągów łączy się jednak jeszcze jedna sprawa, na której miasto znowu kilkadziesiąt tysięcy złr. straciło. Oto załatwienie potrzebnych dla zrealizowania pożyczki wodociągowej postanowień ustawowych przeciągnęło się było we Wiedniu bardzo długo.

Drogą parlamentarną wprowadzenie tych spraw już było niemożliwe przed terminem, który obowiązywał wiedeńską instytucyę finansową co do wysokości kursu, jaki dla tej pożyczki miastu był przyrzeczony. Pozostała jednak droga § 14, którego rząd atoli użyć nie chciał, choć tym razem byłoby to Krakowowi wyszło na korzyść. Użył jednak rząd § 14 na wprowadzenie 4% należytości przenośnej, która ogólnie, a więc i naszemu miastu tak ogromną przynosi szkodę.

A studyum rolnicze krakowskie?

Ograniczę się do odczytania kilku ustępów z „Czasu" z dnia 23. sierpnia 1900 r. „Przed dwoma laty w komunikacie Koła polskiego, w bilansie zdobyczy dla kraju, pomieszczone było zakupno gruntu pod gmach dla Studyum rolniczego — grunt jednak dotychczas zakupiony nie został, a o budowie ani słychać. A jednak jest to sprawa nietylko dla Uniwersytetu, ale i dla kraju i państwa pierwszorzędnej doniosłości"; a w innem miejscu: „Układy z gminą miasta Krakowa o zakupno gruntu pod budowę ciągną się już lat 5 i przetrwały 5 gabinetów". Dalej: „Dla studyum chemii rolniczej potrzeba ogrodów doświadczalnych, a niema ich, bo ten jeden *na kawałku dachu Collegium minus* nie może być brany na seryo". (Wesołość).

„W planie naukowym dla weterynaryi znajduje się godzina tygodniowo na demonstracye kliniczne, ale kliniki brak".

Wynika z tego jasno i stan sprawy i bezskuteczne staranie Koła polskiego, które dwa lata temu powołało się na zdobycz, której niema dotąd.

A szkoła przemysłowa?

Na gruncie wartości 120.000 złr., darowanym przez miasto pod warunkiem, że na wiosnę 1896 r. rozpocznie się budowa, nie tylko że się dotąd budowa ta nie rozpoczęła, ale nawet odpowiedzi dotąd od rządu niema na wysłane tam szkice do projektu.

A szkoła handlowa?

Nawet formalne załatwienie niektórych dla szkoły ważnych spraw, które państwo nadto nic nie kosztują, jak np. zatwierdzenie planów naukowych, nie można się doczekać, mimo, że dwa lata temu ogłosił „Czas" telegram, donoszący o przychylnym ze strony rządu załatwieniu tej rzeczy.

Zaiste, jeżeli się porówna to traktowanie w pierwszym rzędzie miasta naszego, a następnie kraju całego ze sposobem traktowania miast i krajów innych, to nie wesołe myśli ogarnąć muszą obywatela kraju. My do wielkiej rodziny państwowej należymy tylko wtedy, gdy dla jej dobra we wspólnej *pracy* mamy wziąć udział; gdy jednak zasiąść przyjdzie przy *stole* rodzinnym, to nietylko, że zawsze siedzimy na

szarym końcu, lecz nadto dostają nam się tylko okruchy biesiady, a niektórych potraw nie dają nam wcale. (Huczne oklaski).

Wiedeń, Praga dostały grube miliony na uporządkowanie swoje i na ogromne roboty inwestycyjne, choć miasta te i kraje ich *zawsze* były faworyzowane; my od pięć ćwierci wieku wyzyskani, środków gotowych pozbawieni a w korzystaniu ze środków przyrody zaniedbani, niczego nie możemy się dopukać. Kraków łożący z tytułu swojego fortecznego tak ciężkie ofiary na rzecz państwa, ma słuszne prawo do żądania także jakiegoś i to nie marnego zasiłku, któryby mu pozwolił przystąpić do wielkiego dzieła asanizacyi i uporządkowania miasta: do spraw tego rodzaju w pierwszym rzędzie zaliczam włączenie gmin sąsiadujących i przeniesienie Rudawy poza błonia. (Brawa).

Podniosłem, zdaje mi się spraw dość dużo gotowych, w których przyszły Wasz poseł, moi Panowie, sposobność do pracy znajdzie.

O jednej jeszcze rzeczy należy pamiętać, ażeby znowu nie zaszła mądrość Polaka po szkodzie dopiero. Jest to rzecz przyszłych traktatów handlowych.

Jeden tylko, lecz typowy przykład pozwolę sobie przytoczyć, t. j. obowiązujące dziś opłaty cłowe przy wywozie do Niemiec drzewa austryackiego, a głównie galicyjskiego.

Dziś opłacają okrąglaki za 10.000 kg. 20 marek. Drzewo ciosane za 10.000 kg. 40 marek. Drzewo obrabiane piłą za 10.000 kg. 80 marek.

Naturalnym skutkiem tych całkiem niewłaściwie ustosunkowanych należytości cłowych jest, że Niemcy wybudowali sobie wzdłuż całej galicyjsko-pruskiej granicy tartaki, które tną na deski nisko oclone drzewo okrągłe, pochodzące głównie z Galicyi.

Przemysł drzewny niemiecki zyskuje przez różnicę cła 80 marek na materyał tarty, a 20 marek na materyał okrągły korzystną kalkulacyę dla swej produkcyi, Austrya zaś względnie Galicya traci możność prowadzenia racyonalnego przemysłu drzewnego i zamiast desek wywozi surowe pnie, a nie potrzeba przecież bliższego uzasadnienia na to, iż wybitny interes każdego kraju wymaga, ażeby produkt surowy w kraju uległ przeróbce i ażeby do eksportu przychodził produkt gotowy lub przynajmniej produkt na pół obrobiony, co atoli obecnie w stosunku do Niemiec i do Rosyi jest niemożebnem.

Podobnych przykładów na naszą niekorzyść przytoczyćby oczywiście można bardzo wiele, sądzę jednak, że te co przedstawiłem, dostateczny dają obraz tego, co byłoby do zrobienia. Ażeby jednak prace te wykonywać należycie, potrzeba przedewszystkiem — i na to się zgadzają wszystkie stronnictwa — tęgich, samodzielnych i charakterem niezależnych ludzi. Słyszeć często można twierdzenie, a to nawet z ust konserwatystów, że jeżeli tędzy ludzie w Kole polskiem się znajdą, to i dzisiejszy, krępujący statut Koła polskiego nie potrafi pracy dla dobra naszego społeczeństwa przeszkodzić.

Czyżby tak było w istocie? Nie śmię twierdzić stanowczo, bo gdyby tak było, toby z faktu, *że praca Koła polskiego często krajowi szkodę przyniosła*, należało wysnuć wniosek, że tęgich ludzi tam nie było, a już na pewne, że było ich zamało. *Czy ich nie było w szeregach większości?* Nie naszą to rzeczą konstatować, fakt jest, że kraju od ciężkich szkód nie ustrzegli. *Że byli w szeregach mniejszości*, o tem wiemy na pewno, lecz fakt, że i ich praca nie mogła zapewnić krajowi korzyści, chyba przemawia za naszem twierdzeniem o fatalnym wpływie statutu Koła. Najpewniej jednak byli tędzy ludzie i tu i tu, lecz błąd główny zdaje się w tem, że kierunek polityki *większości* Koła polskiego — na którą mniejszość wobec statutu w istocie poradzić nie mogła — *zamało się liczył ze zdrowym egoizmem kraju i narodu, a nadto pływał po fluktach polityki wielkiej, z narażeniem interesów własnych.*

Za przypuszczeniem takiem przemawia także ustęp z sejmowej mowy posła Stanisława Jędrzejowicza: „od szeregu lat, może ze względów politycznych lub innych, przyzwyczajono nas do pewnej uległości dla względów ogólnopaństwowych, a dziś doprawdy już trzeźwo patrzeć nie umiemy, gdy nas najkompletniej wyzyskują". Ustęp ten ks. Czartoryski pochwalił wykrzyknikiem „brawo".

Wynikałoby z tego, że w tym właśnie względzie *innych* potrzeba ludzi w Radzie państwa, którzy w pierwszym rzędzie baczyć będą na interes własny jak np. Czesi, co ani chwili się nie zawahali działać na szkodę naszą w sprawie obrotu mlewa. A tu tymczasem dziwna rzecz, hasłem wyborczem dziś nie jest to, co ewentualnie kandydat jaki wart ze względu na to, coby *rzeczowo* zrobić zdołał przy pomocy swojej energii i zdolności, a rozstrzyga natomiast sposób jego zapatrywania się na solidarność Koła polskiego, której nikt nie ma zamiaru kwestyonować.

Nadużywają hasła tego w imię wzniosłego pojęcia narodowości, a formalnie dzieci straszyć próbują tymi, którzy na tę ewangelią konserwatywną nie przysięgają do litery, bo *litery* tylko, a nie *rzecz* kwestyonujemy.

A istotnie w warunkach normalnych, to jest takich, gdzieby ludzie dojrzali wejrzeć chcieli w rdzeń rzeczy i nie ulegali wprost zaślepieniu, sztucznie wywołanemu harmiderem konserwatystów, w warunkach tedy normalnych chyba dzieci tem nastraszyćby można.

Lecz przyjrzyjmy się raz tej narodowej stronie sprawy nieco szczegółowiej.

Czyż język ojczysty nie jest pierwszorzędnym czynnikiem narodowym? Co osiągnęło *solidarne Koło polskie*, ażeby należyte dla niego poszanowanie w kraju wywalczyć? Od 30 lat nic.

Kto się ciągle o to upomina? Opozycya. Czy osiągnęło *solidarne Koło polskie*, ażeby historya polska była przedmiotem obowiązkowym w szkole średniej?

Nie osiągnęło nic, choć Sejm uchwałami swojemi od szczeregu lat co do rzeczy — choć pod niewłaściwą nazwą historyi kraju rodzinnego — tego się dopomina.

Czy zdołało *solidarne Koło polskie* zapobiedz gnębieniu naszych rodaków na Bukowinie i uciskaniu ich na Śląsku i tym sposobem być pośrednio pomnożycielem polkości? Nie.

Akcya na polu utrzymania polskości w ruskich stronach kraju, czy od zwolenników bezwzględnej solidarności Koła wyszła i ich środkami rośnie? Nie, wręcz przeciwnie.

Czy zdołało *solidarne Koło polskie* przeprzeć tak drobną dla samej siebie, a tak niesłychanie *dla narodu* ważną rzecz, jak upaństwowienie polskiego gimnazyum w Cieszynie? Nie, a nawet wniosek w tej sprawie wyszedł zupełnie od kogo innego.

Czy zdołało *solidarne Koło polskie* w nieprzyjaźnej dla Polaków akcyi rugów pruskich — pochodzącej nadto ze strony zaprzyjaźnionego z Austrą państwa — mimo, że krzywdy te uznawało, uratować liczne zastępy naszych braci od ruiny materyalnej? *Nie i stokroć nie.* (Huczne oklaski).

Czy mają konserwatyści śmiałość twierdzenia, że nawet w dzisiejszym stanie rzeczy w Radzie Państwa posłowie polscy poza Kołem działać będą na szkodę narodu, gdyby kiedykolwiek Koło polskie zażądało:

1) uzupełnienia praw języka polskiego w kraju!

2) obowiązkowości historyi polskiej w szkołach średnich!

3) opieki nad rodakami na Śląsku i Bukowinie!

4) upaństwowienia gimnazyum polskiego w Cieszynie!

5) skutecznego zajęcia się losem braci i współobywateli naszych, bezwzględnie rugowanych z państwa pruskiego!

Zdaje mi się, że śmiałości tej nikt mieć nie będzie, bo twierdzenie takie jako niegodne oszczerstwo wybuch oburzenia wywołałoby w kraju całym, a sztuczny fundament fałszywej budowy runąłby odrazu.

Wręcz zaś przeciwnie istnieje fakt, że posłowie polscy poza Kołem głosami swoimi uratowali sytuacye w parlamencie, w której, jakkolwiek charakteru narodowego ona nie miała, stanęli po stronie Koła polskiego, kiedy się rozchodziło o stan oskarżenia gabinetu, na czele którego stał *Polak*, choć osoba jego do szczególnych ze strony posłów ludowych, względów pretensyi mieć nie mogła. (Brawa).

A więc ostrożnie Panowie, z insynuacyami, nie wolno szerzyć oszczerstw i to szerzyć je z całą świadomością obłudy i fałszu. Stoimy przy solidarności, lecz istotnie obejmującej naród cały, któraby wszystkim we wspólnem gronie zapewniła możność pracy i obroniła kraj i naród od dalszego znoszenia krzywd ekonomicznych i zaniedbywań narodowych.

Co jabym wobec tego wszystkiego zrobić zdołał, gdybym posłem został? nie śmię przewidzieć. W każdym razie dołożyłbym całych sił swoich, ażeby pięknemu i drogiemu mi miastu, choć nie jest mojem miastem rodzinnem, przysporzyć wszelkich możliwych korzyści, by znaczenie jego, przeważnie natury moralnej, a oparte dziś głównie na drogich każdemu pamiątkach przeszłości, spotęgować zdobyczami nowemi i przyczynić się do tego, ażeby miejsce spoczynku królów naszych i bohaterów, wieszczów, uczonych, słowem znakomitych mężów *przeszłości* zajaśniało i w *przyszłości* blaskiem dawnym i w rzędzie miast polskich i w kierunku ekonomicznym to zajęło stanowisko, jakie z tytułu świetnej jego historyi i wielowiekowych czasów sięgającej cywilizacyi słusznie mu się należy. (Burzliwe, długo trwające oklaski; z licznych stron gratulują mowcy).

Nakładem Wydawnictwa „Nowej Reformy"

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie, pod zarządem E. Górskiego